№ 207 Czwartek 13 (26) września 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise, **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W Żytomierzu w księgarni p. F. Zeńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ.

13 (26) Czwartek — Eugenii P.
14 (27) Piątek — Podwyższenie Krzyża św.
15 (28) Sobota — Nikodema M.
16 (29) Niedziela — Eufemii
17 (30) Poniedz. — Franciszka.
18 (1) Wtorek — Józefa W.
19 (2) Środa — Januaryusza.

P. T. G. Dziś ćwiczenia dla pań i panienek od 5-ej do 6-ej i dla członków od lat 30-tu od 8-ej — 9-ej.

Pragnący należeć do chóru «Lutni» mogą zapisywać się we wtorki i czwartki od godz. 8 wieczorem — próby odbywają się w te same dnie od godz. 8½ do 10½.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

ESSEN.

W centrum niemieckiego przemysłu fabrycznego i górnictwa, w kraju żelaza i węgla, w stolicy Kruppa i dział stalowych, olbrzymów zniszczenia i kuźnicy militaryzmu pruskiego, odbyła się wielka rewia niemieckiej Socyalnej Demokracyi, na której przeciwnicy dzisiejszego państwa niemieckiego, jedyna opozycya w państwie posłuszeństwa i bojaźni Bożej przeciwstawili dzisiejszej organizacyi pruskiego militaryzmu organizacyę ludowego oporu. Panowaniu zorganizowanego gwałtu pruskiego nie stoi dziś nic na przeszkodzie. Ani polityczne ukształtowanie mocarstw, ani umiejętnie przez Anglię przeprowadzone osaczenie Niemiec, ani wzrastająca w całym świecie pogarda imienia pruskiego, ani cały szereg usiłowań stworzenia koalicyi antyniemieckiej nie jest w możności położyć kresu hegemonii pruskiej w środkowej Europie. Zaciężyło ono, jako złowrogie brzemię nad obecną chwilą, nad wszystkiemi narodami nieniemieckiemi, nad całą Europą. Ale przeciw tej organizacyi siły militarnej Prus, które jeszcze niedawno głosiły brutalną zasadę siły przed prawem, powstaje obecnie groźny nieprzyjaciel. Nie po tamtej stronie Wogezów, ani z tamtej strony Wisły, lecz w łonie samego narodu niemieckiego budzi się opozycya przeciw państwu pruskiemu. Wewnętrzny wróg podnosi głowę, organizuje się, wzmacnia, uzbraja i brutalnej sile państwa przeciwstawia także brutalną siłę cyfr. Z ducha materyalistycznej polityki pruskiej urodził się socyalno-demokratyczny ruch ludowy w Niemczech i pomimo wszystkie pozory międzynarodowości jest on narodową opozycyą Niemców przeciw obecnej formie rządów w Prusach, narzucających swą hegemonię całym Niemcom. Dzisiaj doprowadzoną została opozycya państwowa w Niemczech do tego drażliwego momentu psychologicznego, w którym poczyna się wahać, czy wolno jej z takiem państwem solidaryzować się na wszelkie wypadki, innemi słowy, czy na wypadek wojny Socyalna Demokracya pójdzie do szeregów walczących i spełni tam obowiązek służby powszechnej, czy też zajmie stanowisko wyczekujące i krytyczne?

Już na kongresie międzynarodowym w Stuttgarcie stanowisko niemieckiej Socyalnej Demokracyi wobec militarnych potrzeb państwa nie było tak bezwzględnie pewnem, jak się to po mowach Vollmara i Bebla, polemizujących z francuskimi antypatryotami Hervé'm i Jaurès'em, wydawało. Ale dopiero w Essen objawił się rozłam w partyi w tym zasadniczym punkcie w całej pełni. W rozprawie nad parlamentarną czynnością frakcyi socyalistycznej pojawił się wniosek grupy socyalistycznej z Kilonii, domagający się, aby mówcy socyalistyczni w parlamencie niemieckim zajęli zdecydowane stanowisko przeciw militaryzmowi, w myśl uchwał międzynarodowego kongresu w Stuttgarcie.

Nad tym wnioskiem wywiązała się długa i zacięta rozprawa, która prowadzoną była w istocie prze iw obecnemu niezdecydowanemu w tym względzie stanowisku, jakie w parlamencie wobec militaryzmu zajęli posłowie socyalni-demokraci Noske i Bebel.

Poseł Noske bronił się, że o tyle tylko uznawał militaryzm o ile to szło o obronę państwa przed napadem zewnętrznych nieprzyjaciół. Ale obrony tej nie przyjęli inni mówcy. Dr Lensch z Lipska wręcz oświadczył, że stanowisko Bebla i Noskego, uznające pod pewnymi warunkami militaryzm pruski mogło było być kiedyś przed laty usprawiedliwione ogólnymi względami, ale dziś nie odpowiada już życzeniom zorganizowanych mas robotniczych. Dziś takie stanowisko musi być nazwane wprost reakcyjnem. Dziś bowiem Niemcy już nie potrzebują się obawiać o swą narodową egzystencyę, tej nie zagraża już ani Napoleon, ani, po klęskach mandżurskich, sąsiad wschodni. Reprezentant młodego pokolenia socyalnej demokracyi w Niemczech widzi w zwalczaniu militaryzmu jedyny w tej chwili oręż w ręku Socyalnej Demokracyi. Na wypadek wojny Socyalna Demokracya w Niemczech nie może dziś wystawiać pruskim kierownikom państwa weksłów *in blanco*. Jeżeli chcecie, żebyśmy naszą krwią bronili waszej polityki — to wprzód musicie przekonać nas, że wasza polityka jest dla interesów ludu robotniczego w Niemczech korzystną.

Mówcy przemawiali na ogół bardzo oględnie i nie wszędzie kładli kropki nad i. Ale w kraju, gdzie za tego rodzaju akcenta, wytaczają pruscy prokuratorowie procesa o zdradę główną — vide proces dr Liebknechta obecnie w toku—taka zupełna otwartość nie jest wskazaną. Dlatego z pewną rezerwą nad tym drażliwym punktem obradowano. Ale co poza tą delikatną rezerwą tkwiło, co stanowiło zasadniczy ton tych obrad, było wcale nieosłonięte żadnym pozorem i była to głęboka wzgarda dla obecnego systemu państwowego w Niemczech, dla pruskiego militaryzmu, który wycisnął swe piętno na obecnej młodszej generacyi niemieckiej.

I dlatego ta opozycya jest tak zaciekłą, tak bezwzględną i tak niemiłosierną.

Socyalna Demokracya w Niemczech nie może dziś otwarcie przystąpić do pracy głównej, którą sobie zakłada: wydarcia rządowi tego oręża, którym rząd jeszcze dysponuje, nie ma odwagi przystąpić do „czynnej akcyi" do „rewolucyonizowania koszar", ale dr Liebknecht przyznaje, że musi się starać o to „aby dyscyplina wojskowa rozluźniła się". Dr Liebknecht nie chce buntować wojska niemieckiego, on je chce tylko „uświadamiać" w przekonaniu, że w dniu, w którym ostatni żołnierz pruski zostanie przez Socyalną Demokracyę uświadomiony—militaryzm pruski runie. Jest to tylko gra słów: w istocie idzie o wojnę, którą Socyalna Demokracya wypowiedziała w Niemczech państwu.

Rozprawy w Essen dowodzą, że punkt ciężkości w Socyalnej Demokracyi niemieckiej przesuwa się od starych teoretyków w rodzaju Bebla i Vollmara ku młodym radykalnym, powiedzmy wprost rewolucyjnym żywiołom. Jeżeli przez ustąpienie starych uda się młodym ująć ster partyi, jeżeli wychowanie robotnika niemieckiego odbywać się będzie w kierunku „uświadomienia" d-ra Liebknechta, ostateczny konflikt jest nieunikniony.

Pobity przy wyborach — Hohentotenwalen—jak ironizują socyaliści — pozbawiony wpływu w parlamencie, niedopuszczony do pruskiej Landsztuby, ruch socyalno-demokratyczny w Niemczech rośnie — już dziś obejmuje 3,259,000 wyborców, opanowywa przemysł i handel, podbija inteligencyę miejską, wciska się na wieś. Dziś jeszcze klasowy, jutro może być ruchem antydynastycznym i jest zawsze jedyną groźną opozycyą przeciw państwu w Niemczech, protestem przeciw hegemonii militaryzmu pruskiego.

Sprostowanie.

Z powodu znanej czytelnikom naszym korespondencyi do warszawskiego „Słowa" o organizacyjnem zebraniu polskiego stronnictwa krajowego na Rusi, zawierającej między innemi opis zajścia z ks. prałatem Gnatowskim, pismo powyższe drukuje obecnie poniższe sprostowanie:

Z powodu korespondencyi n szej z Kijowa z d. 17 września, otrzymujemy od ks. prałata J. Gnatowskiego list, zawierający następujące oświadczenie:

Muszę oświadczyć co następuje:

1) Jako obcy poddany, korzystający z gościnności państwa rosyjskiego, nie biorę z zasady udziału ani w ruchu politycznym, ani w ścieraniu się stronnictw. Do żadnego obozu nie należę, na żadnem zebraniu politycznem, publicznem, czy prywatnem nie byłem obecny od czasu mego przebywania w państwie Rosyjskiem Ani bezpośrednio, ani pośrednio nie uczestniczyłem zarówno w organizacyi „Krajowego stronnictwa", jak i w jakiej olwiek przeciw niemu akcyi i jeżeli taka akcya istniała rzeczywiście, nie byłem o niej poinformowany.

2) Przybywszy do Kijowa w sprawie paszportowej, uległem usilnym naleganiom inicyatora i jednego z organizatorów zjazdu, Michała hr Tys kiewicza, który mnie prosił o przybycie na pierwsze zebranie w charakterze gościa i o przedstawienie na niem obrazu analogicznych stosunków w Galicyi, znanych mi z dłuższego pobytu w tym kraju. Przedstawił mi również program, odrzucony później przez zgromadzenie, jako teren, na którym będzie prowadzona dyskusya i organizacya stronnictwa. Opierając się na tem, przybyłem na zebranie. Dla zapewnienia się jednak, czy przemówienie moje będzie dla zgromadzonych pożądane i dla zaznaczenia mego specyalnego stanowiska, zapytałem na wstępie, czy wolno mi, jako gościowi i obcemu poddanemu przemawiać. Zebrani jednomyślnie wezwali mnie do mówienia, czemu obecny przedstawiciel rządu gubernialnego nie sprzeciwił się wcale.

3) W przemówieniu mojem nie pozwoliłem sobie dotknąć ani jednem słowem wewnętrznych spraw i politycznych stosunków w państwie Rosyjskiem, ograniczając się jedynie do zdania sprawy z życia politycznego i z ukształtowania się stronnictw polskich w Galicyi Wschodniej.

4) Wyznaję zresztą chętnie, że obecność moja na zebraniu wywołana była nieporozumieniem, pochodzącem co prawda nie z mojej winy i podzielanem przez tę połowę zebranych, która cofnęła się bądź jednocześnie ze mną, bądź później. Gdybym był przypuszczał, że przedmiotem obrad stanie się projekt, przyjęty obecnie za program, nie byłbym mógł istot ie w zebraniu brać udziału.

Nie wdając się po za tem, koniecznem w warunkach, w jakich się znajduję, sprostowaniem, w dalszą polemikę, choć treść korespondencyi dawałaby mi może do niej pole, pozwalam sobie tylko zwrócić uwagę, że gdyby opis posiedzenia był dokładny, przewodniczący na niem Roman książę Sanguszko nie przybyłby zapewne do mnie tegoż dnia wspólnie z Józefem i z Konstantym hr. Potockimi oraz z innymi uczestnikami zebrania, nie należącymi do secesyi, by wyrazić mi żal swój z powodu zachowania się pewnej zebrania tego części.

Ks. Jan Gnatowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

8 rozstrzelanych Donoszą z Łodzi, że w poniedziałek o godz. 6-ej zrana, w lesie konstantynowskim, w zwykłem miejscu kaźni, rozstrzelano 7 robotników i 1 robotnicę fabryki Tow. akc. M. Silbersteina, oskarżonych o współudział w zamordowaniu b. p. Mieczysława Silbersteina

Są to: katolicy Władysław Danielski lat 17, Piotr Puchała lat 31, i Józef Bluszcz lat 24; ewangelicy: Teodor Kaszuba lat 18, Reinhold Hocht lat 34 i Bruno Kunick lat 38, oraz robotnica Malwina Milerówna lat 39, wreszcie prawosławny Emil Hest lat 30.

Danielski, Puchała i Kaszuba mieli trzymać Silbersteina, inni wyrażali radość z powodu morderstwa, Malwina Millerówna zaś była kochanką istotnego zabójcy i przyniosła mu rewolwer.

Do skazańców wezwano wikaryusza kościoła św. Krzyża, ks. Bretschneidra, oraz pastora dra Maniciusa, w których obecności oznajmiono im wyrok. Skazani przyjęli go płaczem.

O godz. 5 i pół skazańców wsadzono na wóz, otoczono kilkudziesięciu kozakami i odwieziono na plac kaźni.

Wczoraj aresztowano zarządzającego centralnym kantorem firmy Silberstei na, kuzyna zabitego i współwłaściciela firmy, p. Zygmunta Lichtenfelda, oraz zarządzającego domami firmy p. Bluma i 4 urzędników kantoru.

Wyjaśniło się bowiem, iż w dniu zabójstwa, o godz. 2-ej po poł., jakiś robotnik przysłał do kantoru kartkę tej treści: „Sytuacya bardzo poważna, grozi niebezpieczeństwo, przyślijcie pomoc".

Kartkę tę w kantorze odebrano, urzędnicy odbyli nawet narady, ale postanowili nie interweniować, gdyż b. p. Mieczysława Silbersteina już dwa razy przedtem więzili robotnicy i krzywdy mu nie zrobili, sądzono więc, że i tym razem zajście nie pociągnie gorszych następstw.

Jubileusz papieski. Z powodu 50-letniego kapłańskiego jubileuszu Ojca św. Piusa X-go ks. arcybiskup warszawski wysłał do Rzymu poniższy telegram:

„Jego Eminencya kardynał Merry del Val w Rzymie 18/9.

„Z rozpoczynającym się półwiekowym jubileuszem Ojca św. Piusa X, wierni archidyecezyi warszawskiej, duchowieństwo i ja ich pasterz z głębi serca wynurzamy najszczersze życzenia i uczucia najgłębszego przywiązania oraz synowskiego posłuszeństwa względem Najwyższego Zwierzchnika Kościoła. Racz Wasza Eminencya uczucia te złożyć u stóp Jego Świątobliwości.

† *Wincenty Popiel.*

Warszawa 18/9 1907.

Na ten telegram J. E. arcybiskup otrzymał następującą odpowiedź:

„Arcybiskup Popiel—Warszawa.

Jego Świątobliwość błogosławi najmiłościwiej Przewielebność Waszą i wiernych całej archidyecezyi z powodu życzeń, przesłanych Mu w dniu rozpoczęcia jubileuszu kapłańskiego.

Kardynał Merry del Val".

Litwa.

Z Częstochowy do Wilna. W ubiegły piątek, o godz. 5-ej po południu, przybyła specyalnym pociągiem do Wilna pielgrzymka z Częstochowy, z udziałem 20 księży z dyecezyi kujawsko-kaliskiej i kieleckiej, złożona z 600 pielgrzymów, z przedstawicielami wszystkich cechów częstochowskich, z chorągwiami, oraz z robotniczą orkiestrą z fabryki „Wulkan" w Częstochowie. Pielgrzymkę prowadzili księża: prałat Karol Barcz i kanonik Edward Narkiewicz. Z dworca kolejowego pielgrzymi udali się do kaplicy Ostrobramskiej, gdzie odśpiewano litanię do Najświętszej Maryi Panny. Pielgrzymów spotkał ks. Teżyk na czele parutysięcznego tłumu, który witał nader serdecznie przybyłych, osypując ich kwieciem. Pielgrzymi przywieźli ze sobą składkowy dar Częstochowy dla Wilna: chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej na jednej stronie, na drugiej zaś—z wizerunkiem Patrona Litwy, św. Kazimierza Królewicza, z herbem Polski i Litwy, i z napisami na wstęgach: „Za serce sercem", „Nie rąk, lecz serc naszych ten dar", „Co przeszłość złączyła—my utrwalamy". Na chorągwi są napisy: „Królowo Polska, Matko Boska Częstochowska, módl się za nami", a na drugiej stronie: „Pamiątka pierwszej pielgrzymki z Częstochowy 21 września 1907 roku". Po odbytem nabożeństwie goście udali się na spoczynek do murów po-Franciszkańskich, odprowadzeni przez liczne tłumy Wilnian. Nazajutrz pielgrzymi odwiedzili katedrę i modlili się w kaplicy Ostrobramskiej, a w niedzielę wyjechali do Kalwaryi.

Oszustwo w druku. Dozorca policyjny w Nieświeżu, p. Jaworski, ogłasza w gazecie „Riecz": „W nr 180 „Minskoje Słowo" zamieszczona była notatka, że w Nieświeżu istnieją dwa polskie towarzystwa „Ognisko" i „Oświata", których członkowie, pod wpływem ks. Radziwiłła, otwarcie obradują o W. Księstwie Litewskiem, przytem mnie, jako dozorcy policyjnemu m. Nieświeża, obiecano wysokie stanowisko za to, że, wiedząc o tem wszystkiem, nie donoszę zwierzchności swojej. Pierwsze źródło tej wiadomości — to pismo „Russkoje Znamia". Ponieważ wszystko to jest kłamstwem *(spłosznaja łoż)*, więc za pośrednictwem p. prokuratora mińskiego sądu okręgowego pociągnąłem redaktora gazety „Russkoje Znamia" A. Dubrowina i redaktora gazety „Minskoje Słowo" G. Schmidta do odpowiedzialności za oszustwa w druku".

Z prasy rosyjskiej.

*** „Towariszcz" gorąco wita przełom, jaki nastąpił w stosunku młodzieży do uniwersytetu:

«Pierwsze dni życia uniwersyteckiego wykazały, że młodzież w swem środowisku posiada dostateczną ilość żywiołów rozumnych, zdolnych do prawidłowej oceny wytworzonej sytuacyi i do wytrzymania próby. Dobrym prognostykiem jest decyzya rady starostów o przepisach z dnia 11 lipca i spokojna jej stanowczość w stosunku do tych, którzy zaprotestowali przeciw powziętej decyzyi, nie bacząc na to, że protesty wychodziły od przedstawicieli partyi, cieszących się autorytetem wśród młodzieży akademic iej. Książę E. Trubeckoj, zdaniem naszem, nie docenia naszej młodzieży akademickiej, sądząc, że większość jej nie dba o uniwersytet, że o *ideę, istotę* uniwersytetu dba tylko niewielka mniejszość młodzieży akademickiej.

«Nie wolno zapominać, że uniwersytety przez lat dziesiątki nie żyły własnem życiem, że cały czas były pod opieką z góry. Nic więc dziwnego, że w chwili wzmocnienia się ruchu politycznego młodzież żyła ogólnem życiem państwa. Lecz już w roku ubiegłym dał się zauważyć silny prąd w kierunku rozumienia znaczenia samodzielnej wartości uniwersytetu. Ta wartość jest zbyt wielka, aby można było nie dbać o nią, jako taką, uniwersytet bowiem i nauka posiadają w sobie potężny środek przekształcania tych zewnętrznych ogólno-politycznych warunków, a od których i ono tak bardzo zależą.

«Co się zaś tyczy przepisów z dnia 11 lipca, to młodzież musi liczyć się z niemi, jako z faktem. Nie ulega wątpliwości, iż przepisy te są tylko szczegółem tego wszystkiego, co odebrano w ostatnim roku od społeczeństwa rosyjskiego. Młodzież uniwersytecka, jako taka, jest również częścią społeczeństwa rosyjskiego. I jeżeli w szerokich warstwach społeczeństwa niema dawnego nastroju, to młodzież uniwersytecka nie ma najmniejszego celu występować sama jedna do walki. Szanse takiej walki są zbyt nierówne, a możliwe ofiary za wielkie. Dlatego zasadniczego stanowiska względem tych przepisów być nie może. O pozytywnem ich znaczeniu dwóch zdań być nie może. Bezpośrednie zaś potarganie ich doprowadzi do szeregu starć bez wyjścia i bardzo ciężkich.

«Przepisy z dnia 11 lipca jest to punkt, któ ry zwęża ramy, w których młodzież powinna obracinać to, co pozostaje obecnie od autonomii uniwersyteckiej, dążąc do rozszerzenia tych ram na drodze faktycznej.

«Wszelkiego rodzaju ostre wystąpienia w chwili obecnej będą tylko na rękę przeciwnikom autonomii, a zarazem i na rękę tym, którzy wogóle pragną zamętu, ażeby zadać jeszcze jeden cios tym resztkom niedawnych ustępstw i zdobyczy».

*** Źródło siły władzy, o które na szpaltach „Now. Wr." toczył się spór pomiędzy pp. A. Stołypinem a Mieńszykowem, stara się odnaleźć „Gołos Moskwy":

«Jeżeli rząd rosyjski — pisze organ październikowców — bez względu na formę swoją—monarchiczną czy konstytucyjną — wróci do swych tradycyi historycznych, jeżeli w swej działalności państwowej będzie opierał się na interesach 140 mil. narodu rosyjskiego i stanie się rzeczywistym wyrazicielem myśli i woli narodowej--o, wtedy on i bez nadzwyczajnych wysiłków w duchu p. Mieńszykowa i księcia Alby stanie się nieskończenie potężnym i trwałym — w przeciwnym zaś razie przy najbardziej bezwzględnem niezatrzymywaniu się przed niczem, będzie coraz bardziej stawał się impotentnym. Prawdziwi przyjaciele niedomagającej państwowości rosyjskiej powinni żałować nie o utracie *dubinki* Piotra, lecz o utracie żywego pojmowania państwowego, które jest konieczne dla historycznego kierowania setkami milionów ludzi i bez którego, nawet ze sławną *dubinką*, nic nie można poradzić. Na osłabione duchowo ciało polityczne właził każdy, kto tylko chce, lecz któż byłby tak nierozsądny i śmiał się porwać na to, co jest wyrazicielem woli 140-milionowego narodu».

(sk.).

Z życia rosyjskiego.

Kursa naukowe żydowskie. Ministerstwo oświaty pozwoliło baronowi D. Ginsburgowi na otwarcie w Petersburgu wyższych kursów żydowskich.

20.000 nauczycieli ludowych pod dozorem. Według zebranych przez ministerstwo oświaty informacyi, znajduje się obecnie bez pracy 20,000 nauczycieli ludowych. Ogólna ilość nauczycieli wynosi 46,000. Wszyscy nauczyciele, będący „bez miejsca", są, jak donosi „Ruś", pod dozorem administracyjnym.

Organizowanie się mas ludowych. Grupa pracy otrzymuje z prowincyi, jak donosi „Ruś", cały szereg informacyi o tem, iż po wsiach, wśród mas ludowych daje się zauważyć nadzwyczaj żywy ruch w kierunku organizowania się. Ruch ten wychodzi z mas ludowych i ma na celu poprawę bytu włościańskiego. Prócz kwestyi politycznych i lokalnych, poruszono cały szereg kwestyi ekonomicznych. Masy ludowe dążą do organizowania towarzystw kredytowych, instytucyi współdzielczych, arteli, towarzystw rolniczych i t. p.

Zjazd Poalej Syonistów, jak donoszą pisma petersburskie, odbył się w tych dniach w obecności 23 delegatów. Głównym przedmiotem rozpraw były kwestye organizacyjne, ponieważ partya przeżywa kryzys. Ogromny jest brak sił inteligentnych. Finanse również są kiepskie. Zjazd postanowił nie przyjmować czynnego udziału w wyborach do Dumy.

Wybory w gubernii petersburskiej od drobnej własności ziemskiej z cenzusem niższym od 3,000 rb. dały rezultaty następujące: pow. petersburski 6 k.-d., pow. peterhofski 5 postępowców, pow. carsko-sielski 4 postępowców. W innych powiatach z powodu niestawienia się prawyborców, wybory nie odbyły się. Od drobnej własności ziemskiej z cenzusem wyższym od 3,000 rb. zostali wybrani—38 k.-d., 12 postępowców, stojących na lewo od k.-d., 12 bezpartyjnych lewych i 1 s.-d. Z kuryi robotniczej wybrano 14 s.-d. i 4 lewych bezpartyjnych.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezg dnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W sprawie stronnictwa krajowego.

Ile razy zdarzyło mi się wygłosić zdanie, że tworzenie wszelkich stronnictw u nas na Rusi uważam za najzupełniej niepotrzebne, a nawet szkodliwe—tyle razy słyszałem, że to jest koniecznem i pożytecznem, gdyż w ten sposób wyrabia się społeczna i polityczna myśl narodu. To twierdzenie głęboko mi uwięzło w głowie, często o tem myślę i zastanawiam się, a wyrabianie się społecznej i politycznej myśli narodu obserwuję od trzech lat naszego życia(!) politycznego.

Gdy tworzyło się stronnictwo polskich kadetów przed wyborami do pierwszej Dumy, kadeci i nie kadeci byli ze sobą na noże, obrzucali się wzajemnie błotem, polskie nazwiska, jak z jednego tak i z drugiego obozu figurowały w najrozmaitszych piśmidłach, które dziś gadzinowemi nazywamy. Kadeckie stronnictwo liczyło 62 członków włączając w to i całe liczne prezydyum.

Jako kompensata dla tych, którzy do kadeckiego stronnictwa należeć nie chcieli narodziło się polskie stronnictwo narodowe na Rusi. To też powtórzyło się ze zmianą nazwisk to samo co i poprzednio z tym dodatkiem, że przeciwnicy tego stronnictwa na zebraniu walnem skandalik urządzili, uznając je za stronnictwo reakcyjne, stronnictwo właścicieli ziemskich i kleryków, którzy tylko mienia swego chcą bronić. Do stronnictwa zapisało się 49 osób.

Przyszły wybory. Zjechało się do Kijowa nas wyborców Polaków 25. Więc kadeci natychmiast ogłosili, że ten tylko udział w wyborach przyjmie, kto się do stronnictwa kadeckiego zapisze, kto nie chce—może powrócić do domu. Narodowcy orzekli tak samo; ale że nas bezpartyjnych było najwięcej, więc rzecz się jakoś ułożyła. Dowiedzieliśmy się tylko, że bezpartyjnym być nie można, bo to dowodzi lenistwa i ubóstwa moralnego, że jednostki bezpartyjne należy tępić, jako najszkodliwsze.

Gdy przed wyborami do drugiej Dumy tworzył się związek właścicieli ziemskich i rolników najprzód w Żytomierzu, a potem w Kijowie, to na inicyatorów i uczestników „nasza" prasa wylała strumienie błota i cebry pomyj ku najwyższej uciesze „Kijewlaninów", związek się rozchwiał, na wybory przyjechało 11 Polaków. Wybraliśmy Neczytajłów.

Obecnie mamy znowu zabawę, oto kilka osób wystosowało odezwę do społeczeństwa, więc aż obrzydzenie bierze gdy się odczytuje te wszystkie wymyślania i rozmyślne przekręcania umieszczane na gościnnych szpaltach „Dziennika", a wyrabiane przez publicystów w czterech osobach i przygodnych krytyków—panów i pań.

Bo prawdziwej rzeczowej krytyki odezwy programowej czy „manifestu" „krajowców" dotychczas jeszcze nie było, tylko znów inicyatorów wywołują z imienia i nazwiska smarują błotem i oblewają pomyjami. Gdy publicysta wyczerpie wymyslanie po polsku, to w braku argumentów występuje w piśmie polskiem z artykułem francuskim, tak bardzo francuskim, że człek nie przywykły do francuszczyzny w literaturze polskiej musi udać się do swej bony staruszki z lat dziecinnych, aby znaczenie artykułu wytłumaczyła; wszyscy kwilą o rozłam, p. M Stempkowska-Kozierska znów w braku argumentów ręką do przekleństwa wyciągniętą dotyka „tym panom" sumienia, a p. M. Junosza-Szaniawski znów przemawiając do serca i sumienia i znów wywołując z imienia i nazwiska zapytuje „czy się godzi"! i jeszcze biada na rozłam.

A jabym spytał, czy godziło się 26 lipca w Humaniu, gdy z inicyatywy Towarzystwa Rolniczego tworzył się związek oficyalistów rolnych na Rusi wyłączyć ze związku właścicieli ziemskich dlatego, że są „pracobiorcami" i „obszarnikami" no i dla innych więcej „lewych" pobudek i stworzyć rozłam? Czy się godziło „polskim" kadetom za pomocą haseł wywrotowych podburzać przeciwko nam, lub głosić wywłaszczenie polskiej ziemi na rzecz ruskiego narodu, ogłaszać jeszcze jeden rozbiór polski, jakoby dla ocalenia jakichś resztek? Każdy rozbiór miał ratować resztki. Dziś, gdy cała ta socyalistyczno - komunistyczna impreza narazie upadła, to się mówi, że to była „błędna taktyka dla uruchomienia ludu". To też lud „uruchomił" się, a byle nadarzona sposobność, nie wątpimy, że i „błędna taktyka" powróci.

Pan Szaniawski twierdzi, że stronnictwo to jest czysto klasowem i z tego powodu zabrania z odezwą zwracać się od społeczeństwa polskiego, przeważnie do „wielkich rzesz Polaków, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi", gdyż nowopowstające stronnictwo przedstawicielem i rzecznikiem tych licznych mas polskiego narodu być nie może—i to stanowczo. Twierdzenie co najmniej fałszywe, bo każdy Polak może być przedstawicielem i rzecznikiem najliczniejszych mas polskiego narodu, tylko, że te „liczne rzesze", o których p. Szaniawski wspomina, są także tylko klasą i także mają swoje tylko klasowe interesy, bo u nas wszystko się dzieli na klasy i kategorye i stąd wieczny rozłam.

Nie pojmuję co znaczy: „stronnictwo zaszło za daleko z ujmą sprawy narodowej dla kardynalnego warunku posiadania ziemi". Czyż posiadanie ziemi nie jest sprawą narodową i to nie tylko u nas, ale i u wszystkich ludów? Wszak gdy tej ziemi w naszym ręku nie stanie, to z „równouprawnieniem", „przedstawicielstwem w Dumie" i przy wszystkich „swobodach obywatelskich" będziecie jeszcze większymi paryasami, bo zejdziecie na stanowisko Żydów, bo milion Polaków na Rusi przestanie istnieć. Czy trzeba tego dowodzić? *Quo usque tandem!* Więc czegóż, jak nie tej ziemi przedewszystkiem bronić potrzeba, bo ona jest podstawą bytu narodowego. Jak bronić—to inna kwestya i bardzo trudna, bo bronić potrzeba nie tylko przed obcymi, lecz i swoimi.

Nie podejmuję się dokładnie skrytykować odezwy stronnictwa krajowego, ma ona błędy i braki, niektóre nawet grube, jak każda zresztą taka odezwa, ale wiem, że jeżeli stronnictwa i związki wolno zakładać wszystkim, to wolno i właścicielom ziemskim, jeżeli wolno zawzięcie bronić tego, co nie istnieje, to dlaczego nie wolno bronić swej ziemi; jeżeli naturalnym przedstawicielem „licznych polskich rzesz" będzie *każde* stronnictwo, które do „pragnienia swego włączy" to, co dane rzesze chcą—to dla czegóż stronnictwo krajowe nie ma prawa wchodzić w porozumienie tylko z temi stronnictwami, nawet polskiemi, których programy dogadzają mu, lub z Rosyanami, właścicielam ziemskimi; wszak można to zrobić, nie „płaszcząc" się przed władzą.

Nic dziwnego, że zjawia się nowe stronnictwo, które chce akcyę polityczną wziąć w swoje ręce; czyż ma ona i nadal spoczywać w tych samych niedołężnych rękach, a posłowie nasi mają udać się do Petersburga znów na językową szermierkę, aby nam przywieźć pochwały na rozmaitych zadrukowanych świstkach i... klęskę!

Zupełnie jest zrozumiałem, że zjawia się ktoś, kto mówi: „dość"! tego dawmo należało się spodziewać.

Jeżeli społeczeństwo polskie obawia się, że te ręce, które chcą ująć ster polityki, są za słabe, lub nie umiejętne, to niech odezwę stronnictwa podda spokojnej rzeczowej krytyce, niech się już wyrabia ta myśl polityczna, lecz niech nie będzie walki prawdziwie klasowej, stronnych ciasnopartyjnych wymyślań, lub histerycznych wykrzykników.

Bronić nikogo nie potrzebuję, bo przypuszczam, że komu na tem zależy, sam się obronić potrafi, lecz wyżej przytoczone przykłady pouczają mię, że nowozałożone stronnictwo się nie utrzyma, jak i tamte się nie utrzymały, a krzyki o rozłam są zbyteczne, bo rozłamu nie będzie, jak i wtedy nie było, zaś krzyczą najwięcej ci, co sami rozłam stwarzają, a partyjność i klasowość najczęściej zarzuca klasa i partya. I to jest wyrabianie się myśli politycznej!

Ale na życie nasze zawsze potrzeba patrzeć przez „pryzmat przeszłości" i jej dotykać nie wolno, bo to jest jedyne, co nam pozostało, co stanowi nasze życie, bez czego istnieć w teraźniejszych warunkach nie można, co stanowi naszą niepodzielną własność, czego nie odbierze nikt, żadna siła, tego niech się nikt nie waży i nie kusi odebrać, ale niechże ten pryzmat promienie od przeszłości bijące, rozłoży na jasne i ciemne i da możność obrać właściwą drogę.

Aleksander Bydłowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

Dnia 8 b. m. o godzinie 1-ej w południe, we wsi Krzywe, powiatu skwirskiego, kijowskiej gubernii, zdarzył się następujący wypadek:

Miejscowy zawiadowca plantacyi buraczanych Chodorkowskiej cukrowni p. M. Babirecki, powracał konno z objazdu pola. Wjechawszy do wsi, był prześladowany krzykiem i świstem włościan wsi Krzywego, przyczem posypał się na niego grad kamieni, koń spłoszony poniósł go, dalej po drodze spotkał go nowy tłum włościan, z którego wydzieliło się czterech, zastąpili drogę p. B. i z okrzykami: „byj, zabyj", ściągali za nogi z konia, a jeden z nich rzucił tak silnie kamieniem w twarz p. B., że złamał mu szczękę, reszta obecnych włościan z hukiem i krzykiem „byj pana" rzucili się na niego, ale koń stanął dęba, rzucił się w bok i tem uratował życie p. B.

Pan B. nie posiadał przy sobie żadnej broni, oprócz małego pręta, może byłby i padł ofiarą rozwierzęconych włościan, gdyby nie koń, który go uniósł od napadających.

Ciągłe napady, rozboje i kradzieże we wsi Krzywe nie są nowiną, ale w tym wypadku śmiałość napadających była taką, że wśród dnia wobec licznego tłumu, mógł być człowiek zabity, a obrony żadnej. Czasy są coraz cięższe i niejeden pracownik jest na łasce opatrzności, nadstawiając życie swoje w obronie cudzego dobra. Tu najwidoczniej była zemsta za niedawanie płacy żądanej przez robotników, a dyktowanej przez administracyę w mniejszym rozmiarze. P. B. jest austryackim poddanym i chce udać się z prośbą do swego konsula w Kijowie o interwencyę u władz. **J. Pełczyński.**

Ze spraw zwią ku hodowlanego podolskiego. Komisya wysłana przez prezydyum związku hodowlanego podolskiego po zakupno reproduktorów do Szwajcaryi, powróciła, zakupiwszy reproduktory dla obór w majątkach pp.: Aleksandrowicza w Krośniance, Hr. Branickich w Stawiszczach, Z. Kraczkiewicza w Białej, B. Lipkowskiego w Zaciszu, Płochowskiego w Zofijówce, Rakowskiego w Kozińcach, M. Rogulskiego w Łozowatej, L. Rogozińskiego w Konstantynówce i A. Sobańskiego w Pińkówce.

Zakupione stadniki pochodzą z renomowanych obór w Erlenbachu, Zweisimmen tudzież Fryburgu.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom, a szczególnie poparciu ze strony departamentów rolnictwa władz kantonalnych, udało się komisyi nabyć bardzo piękne okazy po stosunkowo niewygórowanych cenach.

Sądzimy, że ogłaszając powyższą wiadomość, wskazujemy tem samem drogę, dokąd udać się mają ci wszyscy, którzy, nie mogąc na razie importować reproduktorów dla swojej obory, pragnęliby mimo to nabyć dobrego i rasowego stadnika.

Na wiosnę 1908 r. wysyła związek podolski drugą ekspedycyę po zakupno reproduktorów w Fryzyi, Holandyi. Oldenburgu i Szwajcaryi, tudzież po zakupno nierogacizny do Anglii. Dotąd wpłynęło już kilka zamówień; dalsze zgłoszenia przyjmuje p. Zygmunt Kraczkiewicz, wice-prezes związku hodowlanego podolskiego, a mianowicie: na reproduktory rasy simentalskiej, szwyckiej, fryburskiej, holenderskiej, oldenburskiej i anglerskiej, tudzież na dużą angielską rasę nierogacizny. Po za tem przyjmujemy zamówienia na zakupno bydła i nierogacizny każdej innej rasy, z tem jednak zastrzeżeniem, że zamawiający poniesie koszta transportu.

— **Żytomierz**, dn. 10 września. — Ogromne wrażenie w całem mieście wywołała śmiała kradzież jedwabiu i futer na sumę do 8,000 rb. w magazynie braci Mitrofanowych. Szczegóły tej kradzieży następujące: kilka dni temu do właściciela kamienicy, gdzie się mieści olbrzymi i bogaty magazyn braci Mitrofanowych, p. Bogusza, zjawił się nieznajomy mężczyzna, który wynajął na rok mieszkanie o 5-iu pokojach w tejże kamienicy i dał 125 rb. zadatku. Nieznajomy figurował za paszportem na imię Wekslera, poddanego austryackiego. Weksler, skończywszy umowę co do mieszkania, oświadczył, że w wynajętem mieszkaniu tymczasowo zamieszka on sam, a później przyjedzie z Kijowa i jego rodzina Wkrótce do nowowynajętego mieszkania przywieziono kilka drobnych sprzętów, między którymi figurowały dwa duże kosze. Wczoraj zrana Weksler oświadczył, że jest zmuszony wyjechać na kilka dni do Kijowa i rzeczywiście o godz. 10-ej wyjechał na dworzec, zabrawszy z sobą i te dwa kosze, wynosić które do dorożki pomagał Wekslerowi jakiś Żyd, któremu Mitrofanow dawał od czasu do czasu jałmużnę. Dopiero po odjeździe Wekslera subjekci, wszedłszy do magazynu, zobaczyli, że w magazynie panuje straszny nieład: wszystkie towary były porozrzucane, w suficie była dziura i wszystko świadczyło o tem, że tutaj gospodarowali nieproszeni właściciele. Straty, według obliczenia, sięgają do 8,000 rb. W mieszkaniu, które wynajął Weksler, i które mieści się nad magazynem braci Mitrofanowych, znaleziono dużo narzędzi, służących do dziurawienia sufitów, otwierania szaf i t. p. Pieniędzy w kasie nie było. Punkt, gdzie się znajduje kamienica p. Bogusza, jest nadzwyczaj ruchliwy, z tego więc można wnioskować, że operowali tu zawodowi rabusie. Śledztwo w toku.

Dzisiaj zrana przyjechał do Żytomierza słynny mnich Heliodor, który otrzymał w naszem mieście posadę. *K. W.*

— **Berdyczów.** W dniu 5 września odbyło się posiedzenie filii berdyczowskiej, kijowskiego zawodowego Związku farmaceutycznego. Omawianym był konflikt, jaki wywiązał się między 6 iu właścicielami aptek i pracującymi. Mówcy w jaskrawych barwach przedstawiali sytuacyę pracowników aptek berdyczowskich. Miejscowi aptekarze, zdaniem ich, widzą groźne niebezpieczeństwo dla siebie w organizacyi pracowników i dlatego wszelkiemi siłami starają się cofnąć wszelkie już przeprowadzone reformy i przywrócić te czasy, kiedy gospodarz był nim w całem słowa tego znaczeniu. W tym celu aptekarze ogłosili lokaut. Już od 2 miesięcy 6 aptek obywa się bez pracowników, zastępując ich osobami nie mającemi z apteką nic wspólnego. Rzecz prosta, że odbija się to na jakości wydawanych lekarstw. Pracownicy trzy razy próbowali opracować warunki pogodzenia się, ale ani razu nie otrzymali odpowiedzi na swe propozycye. Aptekarze usilnie starają się o zdyskredytowanie pracowników w oczach ogółu. Rewizya, zrobiona u wszystkich pracowników jedynej apteki, która się nie przyłączyła do lokautu, jasno chyba świadczy, jakie «sposoby» bywają stosowane w «aptekarskiej walce». Niektórzy z mówców odsłonili strony zakulisowe świata aptekarskiego. Okazało się, że z 10 aptek berdyczowskich tylko trzy posiadają pomocników aptekarzy, w pozostałych zaś wszelkie prace i nocne dyżury wkładane są na uczniów, co znów sprzeciwia się prawu. Jeszcze w roku 1901 rada medyczna zwróciła uwagę, że w 8-iu istniejących wtedy aptekach było aż 32 uczniów, gdy tymczasem 16-tu powinno zupełnie wystarczyć. Wobec tego, że na tym konflikcie najbardziej traci ogół mieszkańców, posiedzenie uchwaliło w końcu zaproponować aptekarzom zorganizowanie komisyi porozumiewawczej dla załatwienia całej sprawy. Jeśli się aptekarze na to nie zgodzą, postanowiono zwrócić się o pośrednictwo do inspektora lekarskiego.

— **Winnica.** «Kij. Wiesti» podają szczegóły pożaru w Demidówce, własności p. P. Łupandinowej. Spaliły się literalnie wszystkie zabudowania gospodarskie, narzędzia rolnicze, wozy i sanie. W spichrzu samej pszenicy spaliło się 600,000 pudów. Oprócz tego spaliło się dwa stogi żyta niemłóconego. Straty są ogromne. Podczas gaszenia ognia, jeden z urzędników spadł z dachu i złamał kilka żeber. Majątek dzierżawiony jest przez p. Rallego. Pomimo, że właścicielka p. Łupandinewa odznacza się ogromną dobrocią i troskliwością o włościan, że czem tylko może, przychodzi im z pomocą, niema roku, aby w jej dobrach nie było pożarów.

— **Pow. bracławski.** We wsi Kapustynach pewna kobieta, zmuszona na chwilę oddalić się z domu, zostawiła 6-miesięczne dziecko pod opieką dwunastoletniego siostrzeńca swego i jego dziesięcioletniej siostry. Powróciwszy po jakiej pół godzinie do domu kobieta ta ujrzała zakrwawioną podłogę, a gdy wzięła dziecko na ręce, zobaczyła, że z nóżek jego cieknie krew. Wystraszona matka pobiegła po pomoc do sąsiadów. Okazało się, że dziecko ma obie nogi strasznie porżnięte i u jednej stopa prawie się oddzieliła od ciała. Pomimo natychmiastowej pomocy, dziecko po upływie 10 minut zmarło. Podczas badania, prowadzonego przez policyę, mała siostrzenica zupełnie otwarcie się przyznała, że to ona dziecku pocięła nogi, dlatego, że jej pewien chłopiec powiedział: «jeśli uda ci się odciąć nogi jakiemu dziecku, będziesz całe życie szczęśliwa». Panuje przypuszczenie, że zbrodnię tę popełniła ona z pomocą brata, dziewczynka wszakże stanowczo temu zaprzecza.

— **W sprawie napadu na rybaka.** «Wiestnik Wołyni» podaje następujące szczegóły napadu na rybaka. Napastnicy są mieszkańcami Putiatynki. Dwaj są to bracia S-owy, osobistość trzeciego dotychczas nie jest stwierdzona. Zrabowali oni około 50 rb., chociaż Lubczyński miał przy sobie daleko więcej gotówki, lecz miał ją w drugiej kieszeni. Napastników ujął gajowy Iwan Bałdaj z pomocą włościan ze wsi Słobody, ze związanemi rękami odstawiono ich do lewkowskiego zarządu gminnego. Przed ujęciem napastnicy rzucili z mostu jakiś przedmiot do rzeki. Przypuszczają, że był to rewolwer.

— **Rewizye.** We wsi Siniawie w pow. wasilkowskim, komisarz policyjny dokonał rewizyi u czterech włościan. Nie znaleziono nic zakazanego, pomimo tego jednak włościanie zostali uwięzioni. Na drugi dzień dwóch wypuszczono, a dwóch odstawiono do Wasilkowa do więzienia.

— **Ostróg.** Dnia 7 września wieczorem, aresztowano w Ostrogu 7 robotników, którzy chcieli zmusić właściciela fabryki do wypłacenia pensyi miesięcznej jednemu z kolegów. Pomiędzy aresztowanymi jest 6 syonistów-socyalistów i 1 bundzista. Wszyscy aresztowani są Żydzi.

— **Pożar w Byszowie.** W nocy dnia 25 sierpnia w Byszowie, w pow. kijowskim, wszczął się pożar w domu włościanina Golenki. Z powodu skupienia budynków krytych przeważnie słomą, ogień szerzył się szybko ogarniając coraz większą przestrzeń i w ciągu 2-ch godzin unicestwił doszczętnie 15 sadyb. Spłonęły wszystkie chaty, wozownie i sterty zboża. Większość ruchomości spłonęło również. Straty, jak obliczają, wynoszą powyżej 10 tys. rb. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— **Komisye rolne w gub. kijowskiej.** W gub. kijowskiej funkcyonuje obecnie 12 komisyi rolnych; działalność ich polega głównie na likwidacyi majątków nabytych przez bank włościański i przekazanych komisyom. Sytuacya przedstawia się w sposób następujący. Do rozporządzenia zwinogródzkiej komisyi rolnej bank przekazał jeden majątek, 503 dzies. obszaru; do rozporządzenia komisyi kaniowskiej przekazał 2 majątki, obszar których wynosi 2,124 dzies.; do rozporządzenia komisyi radomyskiej przekazano 2 majątki o obszarze 4.470 dzies., do rozporządzenia skwirskiej komisyi przekazano 1 majątek o obszarze 850 dzies. i do rozporządzenia komisyi humańskiej przekazano 1 majątek, obszar którego wynosi 2,127 dz. W ten sposób do rozporządzenia 5 komisyi rolnych przekazano 8 majątków, obszar których wynosi ogółem 10,079 dzies. Ani jeden z tych majątków nie jest dotychczas zlikwidowany, a co do niektórych to nie są nawet gotowe plany likwidacyjne. 7 pozostałych komisyi nie przejawiły dotychczas swej działalności. Utrzymanie komisyi w gub. kijowskiej kosztuje skarb około 60 tys. rubli czyli likwidacya każdej dziesięciny kosztuje około 6 rb. Szczegóły te podaje «Kijewlanin».

Wybory do Dumy państwowej.

Wybory pełnomocników. Trzeci zjazd uprzedni powiatu kijowskiego, w którym przyjmują udział drobni właściciele, zamieszkali w rejonie gmin: hostomelskiej, staropietrowskiej, dynerskiej, borodnańskiej, makarowieckiej i byszowieckiej, naznaczony na wczoraj, pod przewodnictwem p. S. Leontjewa w Hostomlu, nie przyszedł do skutku, ponieważ majętność osób zebranych nie stanowiła nawet jednego cenzusu. Wobec tego w dniu wczorajszym drobni właściciele pow. kijowskiego obrali 20 pełnomocników: 17 duch. praw. i 8 drobnych właścicieli. W wyborach tych przyjmowało udział ogółem 95 osób z 3,670 dz. 1,514 s. ziemi i nieruchomościami, oszacowanemi na 65,920 rubli (w tej liczbie 17 duchownych z 3,535 dzies. 1,584 sąż. ziemi i 20 drobnych właścicieli z 135 dzies. 776 sąż. ziemi i nieruchomościami wartości na 65,920 rubli). Do list prawyborców tej kategoryi zostało zapisanych 921 osób, posiadających 11,257 dzies. 1,128 sąż. ziemi i nieruchomości, oszacowanych na 1,303,820 rubli. Powinni oni byli wybrać 143 pełnomocników. Porównując te dane, otrzymamy, że w prawyborach dnia 11 września przyjmowało udział 10,3% osób posiadających prawo wyborcze i obrali oni 13,9% ogólnej liczby pełnomocników, podlegających obraniu. Ściślejszy stosunek procentowy pełnomocników od poszczególnych kuryi przedstawia się jak następuje: Z 123 prawosław. duchownych, posiadających prawo udziału w wyborach, stawiło się na zjazd 75, czyli 60,9%; obrali oni 17 pełnomocników, zamiast podlegających wybraniu 29, czyli 58,6% ogólnej liczby. Zamiast 441 drobnych właścicieli, na zjazd przybyło 20, czyli 4,5%; obrali oni 3 pełnomocników, zamiast 114, co stanowi 2,6%. Dane te wymownie świadczą o zainteresowaniu się ogółu.

Wybory pełnomocników gmin. Na wyborach gminnych pow. kijowskiego obrano pełnomocników:

w gminie staropietrowskiej — G. Siewaszenko 40 lat, starszyna gminny i Sinklitenko, szef banku wiejskiego;

w gminie stankowskiej — włościanie: U. Niewidomski ze wsi Stajki i P. Nieszczeret ze wsi Wiłaczewa;

w gminie byszowieckiej — M. Muzyczenko ze wsi Jastrzębnej i Koszczenko ze wsi Sosnowki.

Z komisyi gubernialnej do spraw wyborczych. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw wyborczych rozpatrzono 22 podania. Między innemi rozpatzzono i odrzucono skargę 90 prawyborców pow. radomyskiego na komisyę powiatową do spraw wyborczych, która odmówiła im zapisania do listy prawyborczej. Prośbę zarządu gubernialnego związku prawdziwych

Rosyan o wykreślenie z listy wyborczej cyrkułu łybedzkiego, p. Weredenko, pozostawiono bez odpowiedzi, zanim zostaną zebrane ścisłe informacye, dotyczące tego wyborcy.

— **Wybory w kuryi drobnej własności ziemskiej w powiatach gubernii kijowskiej:**

W pow. czerkaskim obrano 21 pełnomocników. Wszyscy duchowni prawosławni, zwolennicy prawicy.

W pow. czehryńskim obrano 26 pełnomocników. Wszyscy duchowni prawosławni, należą do prawicy.

W pow. zwinogródzkim obrano 50 pełnomocników. Wszyscy duchowni prawosławni należą do prawicy.

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** Ze względu na mające się w sobotę odbyć przedstawienie P. T-wa M. Sztuki „Kacpra Karlińskiego“, w którym biorą udział i siły Polskiego T-wa Gimnastycznego, w przyszłą sobotę wieczornicy nie będzie. W zamian przykłada T-wo wszelkich starań, aby wieczornica d. 22-go b. m. wypadła świetnie i przygotowuje 3 w Kijowie nie grane komedyjki (jednoaktówki).

— **Z Tow. Dobroczynności.** Zarząd Kijowskiego Tow. Mił. Sztuki na 1-sze przedstawienie trupy dramatycznej w tym sezonie, mające się odbyć w sobotę dn. 15 b. m. ofiarował Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności, na rzecz niezamożnej dziatwy po zniżonej cenie pewną ilość biletów, które można nabywać w lokalu Rz.-Kat. Tow. Dobrocz. (M.-Żytomierska Nr 8) od godz. 4—5 po południu. Cena biletu od 20 kop. i wyżej.

— **Sprawy miejskie.** Prezes komisyi do spraw brukowych p. J. Kobiec podał się do dymisyi.

— **W sprawie zajścia z d-rem Iwanowem.** Onegdaj odbyło się posiedzenie rady Aleksandrowskiego szpitala, na którem rozpatrywano wniosek komisyi rewizyjnej w sprawie d-ra Iwanowa, oskarżonego o wymaganie zapłaty za operacyę, którą z urzędu powinien był zrobić bezpłatnie. Komisya rewizyjna po przesłuchaniu szeregu świadków przekonała się, że d-r Iwanow rzeczywiście żądał wynagrodzenia za zrobienie tej operacyi. Ponieważ krewni chorej odrazu nie zgodzili się na zapłacenie honoraryum, operacya była spóźniona i skończyła się śmiercią pacyentki. Komisya przekonawszy się o przekroczeniu przepisów szpitalnych, zaproponowała d-rowi Iwanowowi podać się do dymisyi czasowo, zanim sąd rozstrzygnie tę sprawę ostatecznie. Na onegdajszem zebraniu rada szpitalna sprzeciwiła się decyzyi komisyi rewizyjnej, uznając jej dowody za niewystarczające i większością 18 głosów przeciw 3 odrzuciła projekt dymisyi d-ra Iwanowa. Musimy dodać, że do Rady szpitalnej wchodzą głównie d-rzy ordynujący w Aleksandrowskim szpitalu, jak to prof. Czernow, Muratow i inni, którzy, jak krąży pogłoska, w razie potwierdzenia dymisyi ich kolegi mieli również usunąć się ze szpitala.

— **Skarga rewirowego.** Były rewirowy kijowskiej policyi miejskiej, Czajkowskij, podał do senatu rządzącego skargę na niesłuszne usunięcie go z zajmowanej posady. Został on usunięty na mocy 3-go paragrafu.

— **Niebezbieczny most** Na st. „Bojarka“ nad torem kolejowym przerzucony jest most dla przechodniów. Deski tego mostu i schody tak już przegniły, że dla uniknięcia niebezpieczeństwa należałoby przeprowadzić natychmiastowy remont. W przeciwnym razie można lada dzień oczekiwać jakiego wypadku pod postacią bodaj złamania nogi.

— **Zarząd kolejowy** otrzymał okólnik ministeryalny z żądaniem przesłania informacyi o wydatkach, wywoływanych kradzieżą bagażu i ładunków, oraz części lokomotyw i wagonów. Wiadomości te potrzebne są, celem obliczenia ogromnych strat, jakie rząd ponosi przez zwiększającą się stale ilość takich kradzieży.

— **Z uniwersytetu.** Ponieważ dwa posiedzenia Rady profesorskiej w sprawie przyjmowania do uniwersytetu Żydów powyżej normy 10% nie przyszły do skutku, to sprawę tę przekazano zarządowi uniwersytetu. Na posiedzeniu wczorajszem zarząd postanowił poczynić starania o przyjmowaniu do uniwersytetu wszystkich abituryentów Żydów z innych okręgów, mających w atestacie przeciętnie nie mniej „4“, postanowiono również poczynić starania o przyjęcie na kursa farmaceutyczne tych Żydów, którzy mają dyplomy „z odznaczeniem“, jako pomocnicy aptekarscy, lub przesłużyli jako tacy w aptekach więcej niż 3 lata.

— Ponieważ zaliczono w poczet studentów stosownie do normy 10% tych tylko abituryentów Żydów, którzy mieli w dyplomie co najmniej „3½“, to wszyscy pozostali zaliczeni nie będą.

— Z powodu braku wakansów, wolni słuchacze i słuchaczki na wydział fizyko-matematyczny przyjmowani nie będą.

— Dzisiaj, dnia 13 września, z powodu pogrzebu profesora Bobreckiego, nie będzie wykładów ani zajęć w instytucyach pomocniczych; w kancelaryach uniwersytetu czynności również zostaną zawieszone na dzień dzisiejszy.

— Pogrzeb prof. Bobreckiego odbędzie się o godz. 12-ej w południe po mszy żałobnej i egzekwiach w cerkwi uniwersyteckiej.

— **Rewizye.** W nocy na d. 12 września na rozkaz wydziału ochrony dokonano rewizyi w domu № 36 przy ul. Iwanowskiej, u L. Pustowojtowa, przed miesiącem wypuszczonego z więzienia. Jednocześnie zrobiono rewizyę w mieszkaniu matki p. Pustowojtowa (ul. Iwanowska № 42), ale nigdzie nic nie znaleziono.

— **Kara administracyjna.** Na rozkaz p. gubernatora 10 osób, siedzących w cyrkule łybedzkim z 14 aresztowanych w mieszkaniu d-ra Serbina, przy ulicy Karawajowskiej № 43, zostało skazanych na trzy miesiące więzienia. P. Serbin za urządzenie w mieszkaniu swojem nielegalnego zebrania skazany został na 50 rb. kary. Członków rodziny jego uwolniono od kary.

— **Zawieszenie widowisk.** Dziś, 13-go i jutro 14 września wszelkie przedstawienia i widowiska ulegają zawieszeniu.

— **U miłośników przyrody.** W piątek dn. 14 września odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków rosyjskiego Towarzystwa miłośników przyrody. Porządek dzienny następujący: 1) Wybór zarządu. 2) Referat w sprawie robót przygotowawczych. 3) Sprawy bieżące.

— **Schwytanie mordercy.** W jednym z zajazdów na Padole ujęto w tych dniach kilka podejrzanych osobistości. Znajdował się między niemi niejaki I. Szeremiet, mieszczanin ekaterynodarski, jak głosił jego paszport. W kieszeniach jego znaleziono kwit ekaterynodarskiego banku gminnego na wniesione przez N. Iwanowa i A. Szneidera 700 rb. na imię I. Szeremieta. Zwróciło to uwagę policyi, która zajęła się wyświetleniem osobistości aresztowanego i po krótkim czasie dowiedziała się, że nazywa się on w rzeczy samej Filip Woskowienko, paszport zaś należał do Szeremieta, zabitego przed trzema tygodniami w Rostowie nad Donem. Według dalszych informacyi, Woskowienko brał udział w tem zabójstwie, popełnionem przez jego brata, siedzącego w więzieniu w Piatygorsku, oraz przez J. Czesnoczka, odsiadującego więzienie w Charkowie. W celu sprawdzenia danych, Woskowienkę wysłano pod eskortą najprzód do Ekaterynodaru, później zaś do Rostowa nad Donem.

— **Pożar na Padole.** Wczoraj zrana na rogu ul. Mieżygorskiej i Jelenowskiej wybuchł pożar w składzie drewnianym, mieszczącym się w posiadłości Nr 65, należącej do p. Marczenki. Na razie wszystkim lokatorom zdawało się, że dadzą sobie radę sami, bez straży, wzięli się więc do gaszenia ognia przy pomocy wężów od polewania ulic. Niedługo wszakże płomienie przerzuciły się na przybudówkę, a zaraz potem objęły dom cały. Zawiadomiono wreszcie straż ogniową, ale gdy przyjechała, cały dom był już w ogniu. Przerażeni lokatorowie, pozostawiając rzeczy na los szczęścia, starali się ratować życie i wyskakiwali z okien na ulicę. Z domu Marczenki ogień przerzucił się na zabudowania posiadłości Nr 63 — Krasuckiego i Nr 24 przy ul. Jelenowskiej — Gribka. W dalszym ciągu ogień opanował posiadłości Nr 22 i 26 przy ul. Jelenowskiej, należące do Kośmińskiego i Chmielnickiego. Zajęły się tam budynki, służące za mieszkanie dla rodzin dorożkarzy. Ogień szalał naraz w pięciu sąsiadujących z sobą posiadłościach i groził jeszcze większymi rozmiarami, ale na szczęście nadjechały oddziały straży ogniowej ze Starego Miasta, puszczono w ruch dwie parowe sikawki, ogień więc zaczął się powoli zmniejszać. Ostatecznie ugaszono go około godz. 5-ej po południu. Spalił się dom trzypiętrowy wraz z zabudowaniami pana Marczenki, zniszczony został skład i dach u Krasuckiego. Spaliły się również składy i oficyny w innych posiadłościach. Straty wynoszą do 50—60 tysięcy rb. Spalone zabudowania, z wyjątkiem należących do Gribka, były zaasekurowane. Bardzo dotkliwe straty ponieśli lokatorowie, z których wielu zostało bez dachu nad głową i okrycia. Nie obeszło się, oczywiście, bez nieszczęśliwych wypadków. Na pożarze dwie osoby odniosły poważne obrażenia. Prócz tego, na Tołkuczce, gdy na pożar leciała straż starokijowska, strażak S. Jazwuk spadł pod koła i złamał sobie goleń prawej nogi. Umieszczono go w szpitalu Aleksandrowskim.

— **Wybuch bomby.** W dniu wczorajszym około godz. 3 i pół po południu mieszkańcy ulicy Proreznej zaalarmowani zostali ogłuszającym wybuchem, po którym dał się słyszeć brzęk tłuczonych szyb i krzyki przechodniów. Przed domem Nr 19 ukazały się kłęby dymu. Jak się okazało, wybuch nastąpił w sklepie z obuwiem, Halperta, mieszczącym się w tymże domu, spowodowany rzuceniem bomby przez jakiegoś młodzieńca. Przybyła na miejsce wybuchu policya, ujrzała leżącego na progu sklepu w kałuży krwi mężczyznę. W ślad za policyą stawił się prokurator, władze śledcze i agenci wydziału ochrony. Natychmiast przystąpiono do śledztwa. Z opowiadania właściciela sklepu p. Halperta wyjaśniło się, iż do sklepu, w którym podówczas znajdował się on, jego mały synek, subiekt S. Szatkowskij i żona jednego z robotników M. Bazarnicka, wszedł niewiadomego nazwiska młodzieniec, w wieku lat 15—17, przyzwoicie ubrany i podał panu Halpertowi, list w zaklejonej kopercie. Halpert rozerwał kopertę i zaczął czytać. List był bez podpisu. Brzmiał on jak następuje: „Panie Halpert! Żądam niezwłocznego wydania mi jednej pary obuwia Nr 27, w razie odmowy ja pana wysadzę w powietrze i pogróżkę tę wykonam niezwłocznie. Wkrótce będę miał pieniądze i postaram się zwrócić panu należną mu sumę“. Przeczytawszy list p. H. zapytał młodzieńca, z jakiej racyi powinien on wydać obuwie bez pieniędzy? Młodzieniec nie odpowiadając na pytanie, krzyknął: „A więc odmowa“, rzucił na ladę sklepową okrągły przedmiot, który trzymał w ręku. Rozległ się ogłuszający łoskot. Sklep napełnił się dymem, obecni stracili głowę, młodzieniec zaś zdążył się ulotnić. Za ladą sklepową stał podówczas subiekt i synek p. H. i obaj oni najwięcej ucierpieli z powodu wybuchu. Subiekt raniony został odłamkami w skroń, dziecko zaś w nogę. W pobliżu stała p. Bazarnicka, lecz ta odniosła zaledwie 3 lekkie ranki na twarzy. P. H. wyszedł bez szwanku. Ofiarom wybuchu pomocy lekarskiej udzieliło „Pogotowie“, poczem subiekt odwieziony został do szpitala Aleksandrowskiego, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo; prócz wyżej wspomnianych osób ofiarą wybuchu stał się i drugi syn p. H., piętnastoletni Leon, który w chwili wybuchu znajdował się w mieszkaniu, mieszczącem się tuż poza sklepem. Ogłuchł on na jedno ucho. Wybuch uczynił w sklepie ogromne spustoszenie. Wszystkie szyby w oknach rozbite w drobne kawałki, obuwie uszkodzone, a w podłodze widnieje niewielki otwór. Sądząc z odłamków, bomba miała żelazną powłokę, i należała do typu bomb automatycznych, lecz miała też lont. Kawałek lontu Bikforda znaleziono w sklepie po wybuchu. Sprawcy wybuchu nie ujęto dotychczas, lecz podobno policya wpadła już na trop jego. Śledztwo prowadzono do późnego wieczora. Władze śledcze dokonały zdjęć fotograficznych sklepu. W pobliżu sklepu przez całe popołudniu stały tłumy ciekawych.

OSOBISTE.

— Członek rady wojennej generał infanteryi N. Stoletow wyjechał do Petersburga.

— N. W. Samofałow, zarządzający kijowską izbą skarbową, opuszcza to stanowisko i zamierza zająć się adwokaturą. Jego zaś miejsce zajmie p. Łastoczkin, dotychczasowy zarządzający grodzieńską izbą skarbową.

— FATALNA NIEOSTROŻNOŚĆ. Wczoraj zrana stójkowy cyrkułu padolskiego, Bazyli Ziwar, czyszcząc rewolwer u siebie w mieszkaniu przy ul. Konstantynowskiej Nr 3, pociągnął przez nieuwagę za cyngiel i wpakował sobie kulę w brzuch. Ranionego stójkowego umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania T. Seredy przy ul. Kuźniecznej Nr 7, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 100.

— A. S—ycz zawiadomił policyę, że jadąca z nim dorożką nieznana prostytutka skradła mu z kieszeni portmonetkę ze 100 rb. i uciekła.

— KROK SAMOBÓJCZY. Onegdaj w domu Nr 80 przy ul. Funduklejowskiej 18 letnia T. K. zażyła soli cukrowej. Pogotowie umieściło ją w Aleksandrowskim szpitalu. Za powód kroku rozpaczliwego podają sprzeczkę z narzeczonym.

— Z NĘDZY. W domu Nr 8 przy ul. Strzeleckiej, S. Furmanówna zażyła kwasu karbolowego. Denatkę umieszczono w szpitalu: Do samobójstwa pchnęła ją okropna nędza, w jaką wpadła po przyjeździe z prowincyi do Kijowa.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na „Oświatę“:

Współpracownicy Domu Bankierskiego Mieczwiński i S-ka — 50 rb.

Ostatnie wiadomości.

Nowy związek niemiecki. W sobotę we Lwowie w sali ruskiego „Sokoła“ odbył się zjazd Niemców galicyjskich, celem ukonstytuowania się w „Związek chrześcijańskich Niemców w Galicyi“. W poufnych obradach wzięło udział 200 osób, między niemi także Niemcy z Bukowiny. Omawiano organizacyę Niemców galicyjskich i wybrano zarząd nowo zawiązanego związku niemieckiego.

Zrzeczenie się mandatu. Poseł do Rady państwa w Wiedniu p. Tadeusz Reger ogłosił list do prezydenta, w którym oświadcza, że postanowił złożyć swój mandat do Rady państwa. Na jego miejsce, jak donosi „Naprzód“ ma kandydować niedoszły poseł do izby posłów, p. Ignacy Daszyński.

Sprawa marokańska. Do „Matin“ donoszą z Casablanca: Operacye wojenne przeciw Marokańczykom będą z całym naciskiem dalej prowadzone. W ostatniej walce dał się uczuć brak konnicy. Gdyby generał Drude był miał tysiąc konnicy, byłby mógł odciąć Marokańczykom odwrót.

Zaburzenia w Chinach. Z Hongkong, w Chinach, donoszą, że 2,000 powstańców napadło na miasto Liuczau. Atak odparto. W walce poległ kapitan wojska rządowego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Otrzymane d. 12 września.

Wybory.

Radomyśl. — Na zjeździe przedwstępnym kuryi drobnej własności ziemskiej w Radomyślu, obrano 8-iu duchownych prawosławnych i 3-ch Rosyan. Na zjeździe w Czepowiczach obrano 3-ch Rosyan i 19-tu Polaków.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Kamieniec-Podolski.—W pow. winnickim i uszyckim robotnicy wybrali 6 pełnomocników, z nich jeden zalicza siebie do monarchistów, trzech podaje się za umiarkowanych; partyjność pozostałych niewyjaśniona.

Kamieniec-Podolski. -Z liczby wybranych pełnomocników od gmin ze wszystkich powiatów, z wyjątkiem olgopolskiego, partyjność 183 nie jest wyjaśniona, 2 należy do Związku narodu rosyjskiego, 9 podaję się za monarchistów, 35 za zwolenników prawicy, 19 za bezpartyjnych i 24 za umiarkowanych.

Żytomierz. — W pow. owruckim, zasławskim, zwiahelskim i włodzimiersko-wołyńskim wybrano 144 pełnomocników od zjazdów właścicieli ziemskich; partyjność ich nie wyjaśniona.

Lublin. — W pow. hrubieszowskim, biłgorajskim, tomaszowskim i zamojskim wybrano 172 pełnomocników od zjazdów właścicieli ziemskich; z nich 2 październikowców, 1 autonomista, 52 narodowców, 33 podaje się za bezpartyjnych, 9 za umiarkowanych, partyjność pozostałych 75 niewyjaśniona.

Witebsk.—W pow. horodeckim, rzeżyckim i dźwińskim wybrano 104 pełnomocników od zgromadzeń gminnych; z nich 8 podaje się za monarchistów, 49 za bezpartyjnych z prawicy, 8 należy do łotyskiej partyi narodowej, 9 podało się za sympatyków lewicy, 2 zalicza siebie do skrajnej lewicy; partyjność pozostałych 28 niewiadoma.

Kiszyniów. — W pow. sorockim 11 gmin wybrało 22 pełnomocników podających się za bezpartyjnych.

Kazań.—W pow. czebotarskim, koźmodiemiańskim i swijażskim wybrano 66 pełnomocników od zgromadzeń; z nich 3 konst.-dem., 38 podaje się za partyjnych z prawicy, 10 zalicza się do partyi monarchicznych, 1 do bezpartyjnej lewicy.

Kiszyniów.—W pow. benderskim wybrano 16 pełnomocników od duchowieństwa; wszyscy podają się za zwolenników prawicy.

Riazań.—Drugie zjazdy przedwstępne właścicieli ziemskich nie odbyły się w 5 powiatach, trzecie w 10 powiatach.

Witebsk. — W pow. dzwońskim, łuczyńskim i rzeżyckim zjazdy właścicieli ziemskich nie odbyły się z powodu nie stawienia się prawyborców. W pow. witebskim, horodeckim, łepelskim i newelskim wybrano 20 pełnomocników, z nich 1 konst.-dem., 1 podaje się za prawego, 1 bezpartyjny umiarkowany, 5 bezpartyjnych prawych, 11 bezpartyjnych, 1 zalicza siebie do lewicy.

Penza. — W pow. krasnosłobodzkim wybrano 6 pełnomocników od właścicieli ziemskich, z nich 1 podał się za stronnika partyi monarchicznych, 5 podaje się za zwolenników prawicy.

Twer.— W pow. twerskim, korczewskim, wyszniewołockim, nowotorżskim, staryckim i kaszyńskim wybrano 123 pełnomocników. Na drugich zjazdach wybrano 12 pełnomocników w pow. twerskim, bieżeckim, nowotorżskim, staryckim i kaszyńskim; w tej liczbie 1 październikowiec, 16 podaje się za członków prawicy, 15 za zwolenników umiarkowanych postępowców, 4 za monarchistów, 2 zaliczają siebie do umiarkowanej lewicy, 2 do lewicy, 4 do sympatyków lewicy; partyjność pozostałych 74 niewyjaśniona; są pośród nich październikowcy i stronnicy partyi monarchicznych. Trzecie zjazdy ani w jednym z wyszczególnionych powiatów nie odbyły się z powodu nie stawienia się prawyborców. W pow. wiesiegońskim wybory z drugiej kategoryi zostały skasowane.

Mińsk.—Od robotników 26 fabryk wybrano 26 pełnomocników; z nich 7 soc.-dem., 7 podaje się za bezpartyjnych, 6 zalicza siebie do skrajnej lewicy; partyjność 6 nie wyjaśniona.

Kazań.—W pow. tietiuszskim, carewokokszajskim, cywilskim, czystopolskim i jadryńskim wybrano 146 pełnomocników od gmin; z nich 2 konst.-dem., 2 soc.-dem., 14 podaje się za członków prawicy, 67 za bezpartyjnych z prawicy, 25 za umiarkowanych i 36 zalicza siebie do bezpartyjnej lewicy.

Kostroma. — Robotnicy z 82 fabryk wybrali 83 pełnomocników; z nich 18 podaje się za zwolenników prawicy, 45 za bezpartyjnych i 20 zalicza siebie do lewicy.

Penza. — W pow. kereńskim zjazdy właścicieli ziemskich nie odbyły się. Na zjazdach proboszczów prawosławnych wybrano 5 pełnomocników; 1 sympatyk konst.-dem., 3 podaje się za zwolenników prawicy i 1 za postępowca.

Penza. — W pow. horodyszczeńskim i krasnosłobodzkim wybrano 92 pełnomocników; partyjność ich nie wyjaśniona. W pow. koreńskim wybrano 38 pełnomocników; z nich 37 podaje się za zwolenników prawicy, a 1 zalicza siebie do lewicy.

Połtawa.—W pow. pierejasławskim, łochwickim i mirgorodzkim wybrano 68 pełnomocników od zebrań gminnych; w tej liczbie 1 soc.-rew., 2 członków Związku narodu rosyjskiego, 2 członków Związku włościańskiego, 19 podaje się za zwolenników prawicy, 24 za bezpartyjnych, 1 za monarchistę. 17 zalicza się do lewicy i 2 do skrajnej lewicy.

Tambów. — W pow. kirsanowskim, usmańskim i kozłowskim wybrano 7 pełnomocników od drobnych właścicieli ziemskich; wszyscy podają się za prawych. Na zjazdach duchowieństwa ze wszystkich powiatów z wyjątkiem tiemnikowskiego, wybrano 224 pełnomocników; w tej liczbie 51 podaje się za zwolenników prawicy, 22 zalicza siebie do umiarkowanych, 5 do lewicy; partyjność pozostałych nie wyjaśniona.

Tambów.—We wszystkich powiatach, z wyjątkiem ełatienskiego i usmańskiego wybrano 524 pełnomocników od zgromadzeń gminnych; z nich 316 podaje się za zwolenników prawicy, 57 za bezpartyjnych prawicy, 55 za umiarkowanych, 45 zalicza siebie do lewicy, 2 październikowców, 49 podaje się za bezpartyjnych.

Petersburg (Urzędowy). — Telegram ministra Dworu Cesarskiego. Z powodu pojawienia się w prasie najsprzeczniejszych pogłosek, dotyczących uszkodzenia jachtu cesarskiego, „Standart'a“, podaje się do wiadomości następujące szczegóły: Finlandzki oddział rotmanów oznaczył głębokość drogi wodnej, którą podążał jacht do Rylaksfiordu, na stóp 30; dlatego drogę tę uważano za przystępną dla statków, zanurzających się w wodzie do 24 ch i więcej stóp. Rotman koronny, który prowadził jacht, jest jednym z najdoświadczeńszych rotmanów; przeprowadzał on nieraz wśród raf finlandzkich jachty cesarskie w przeciągu wielu lat. Pomiary północnych przestrzeni wodnych około Rylaksfiordu dokonane zostały podczas oddzielnych badań morza Baltyckiego w latach 1904-ym, 1905 i 1906-ym. Skała podwodna, o którą uderzył, i na której osiadł jacht „Standart“ widocznie, z powodu swych niewielkich rozmiarów, nie została wykrytą podczas pomiarów i dlatego, jako nieoznaczona na mapie, nie była znaną rotmanom, prowadzącym statki, zanurzające się do głębokości 24-ch stóp. Skała znajduje się na głębokości 10-ciu do 13-tu sążni pod powierzchnią wody, na samej drodze wodnej; z zewnętrznej swej strony jest płaską i posiada koło dwudziestu stóp kwadratowych; pod wodą, według wskazówek nurków, tworzy ostry cypel, na który to właśnie jacht się natknął. Przednia część jachtu zagłębia się pod wodę na 19 stóp i 6 cali, tylna część na 21 stóp i 3 cale. Zdjęcie jachtu za Najwyższem zezwoleniem powierzone zostało rosyjsko-baltyckiemu towarzystwu ratunkowemu pod kierunkiem Gorsa, kapitana statku parowego „Gnor“, oraz dozorem Czagina, komendanta jachtu. Roboty uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dnia 5 września roboty posunęły się o tyle naprzód, że woda opuściła kotłownie i składy węgla. Nieznaczne przesączanie się wody przez dno zwierzchnie kompensowało działalność turbiny okrętowej. Woda znajdowała się jedynie w przedziałach pomiędzy dnami, lecz również i stamtąd w razie potrzeby można ją było natychmiast wypompować. Główna praca polegała na reperacyi spoideł dna górnego i reperacyi dna dolnego. Kiedy nareszcie jacht wyprostował się, przystąpiono do zaprawiania szczelin i naprawy dna pogiętego tuż nad rafą. Przedtem do tych miejsc uszkodzonych nie było dostępu. Następnie wzięto się do uruchomienia jachtu. W tym celu dla spuszczenia go na sześciosążniową głębinę, trzeba było przesunąć jacht o jeden sążeń na lewo. Dnia 6 września o g. drugiej minut czterdzieści jacht został zdjęty z rafy podwodnej. Zrana, dnia 7 września przeprowadzono go w zaciszne miejsce, nieopodal jachtu „Aleksandrya“, stojącego na kotwicy. Tam zajęto się ostatecznem usunięciem uszkodzeń. Maszyny i większa część kotłów nie odniosła żadnych uszkodzeń. Za kilka dni jacht będzie mógł o własnych siłach popłynąć do Kronsztadtu, gdzie wprowadzony zostanie do doków.

Najjaśniejsi Państwo przez ten czas znajdowali się na jachcie „Aleksandrya“, zaś 8 i 9 września wraz z Najdostojniejszemi Córkami obecne były na mszy, odprawionej na jachcie Cesarskim „Standart“. Po nabożeństwie Najjaśniejsi Państwo wraz z Wielkiemi Księżniczkami Aleksandrą Mikołajówną i Tatjaną Mikołajówną, oraz osobami, należącemi do świty, spożyli śniadanie razem z komendantem, z oficerami kajut-kompanii. Podczas śniadania przygrywała orkiestra trębaczy pułku lejb-gwardyi ułanów Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Aleksandry Teodorówny, w zastępstwie orkiestry załogi gwardyjskiej, która popłynęła do Danii z Najjaśniejszą Panią Maryą Teodorówną. Po śniadaniu Najjaśniejsi Państwo obeszli oficerów i zaszczycili ich swoją rozmową, następnie fotografowali się w jednej grupie z oficerami, a potem z załogą. Przy salwie 31 wystrzałów i okrzykach załogi „hura“, Najjaśniejsi Państwo odpłynęli na jachcie cesarskim. Dnia 10 września Najjaśniejszy Pan w towarzystwie swego flag-kapitana, świty i kontr-admirała Niłowa odwiedził krążowniki torpedowe „Truchmenec“ i „Strasznyj“. Najjaśniejszy Pan będąc zupełnie zadowolony z postawy załóg, jako też i ze wzorowego utrzymania statków, wyraził podziękowanie komendantom i swoje „Cesarskie podziękowanie“ załogom.

Traktat angielsko-rosyjski.

Petersburg.—Zawarty pomiędzy Anglią i Rosyą traktat, którego ratyfikacya odbyła się w Petersburgu, ma na celu uniknięcie wszelkich powodów, mogących doprowadzić do nieporozumień między obydwoma mocarstwami w sprawach, dotyczących ich interesów na lądzie azyatyckim. Względem Persyi rządy rosyjski i angielski, zobowiązawszy się do szanowania całości i niepodległości Persyi i szczerze sprzyjając zachowaniu porządku w tym kraju, oraz ustanowieniu jednakich prerogatyw dla handlu i przemysłu wszystkich narodów, zgodziły się wzajemnie nie domagać się dla siebie i nie popierać dla swoich poddanych i poddanych innych państw jakichbądź koncesyi o charakterze politycznym lub handlowym Rosya poza linią idącą od Kasri Schirin przez Isfahan i Jesd do spotkania się granic rosyjskiej, perskiej i afgańskiej, a Anglia poza linią od Bender-Abbas, przez Kirman, Birdjan do granicy afgańskiej w pobliżu Hasiku będą dozwalać na wydawanie koncesyi swoim poddanym. Dochody perskich komór celnych, gwarantujące pożyczki rządowe i szacha w perskim Banku dyskontowo-pożyczkowym i w perskim Banku szachiuszaskim będą obracane na cele dotychczasowe. W razie nieprawidłowego spłacania długu, rządy formują po porozumieniu się wzajemnem kontrolę nad źródłami dochodu, unikając jednocześnie mogących stąd powstać zatargów, niezgodnych z zasadami pomienionego traktatu.

W sprawie Afganistanu rząd angielski oświadczył, że nie zamierza zmieniać stanu politycznego tego kraju, że wpływ swój wywierać będzie jedynie drogą pokojową, że nie będzie pobudzać Afganistanu do wrogich względem Rosyi kroków, oraz że nie będzie zajmować, lub przyłączać jakiejbądź części Afganistanu i nie będzie wtrącać się do jego rządów wewnętrznych.

Rząd rosyjski ogłasza, że Afganistan pozostaje poza sferą jej wpływów. Obydwa rządy uznają w Afganistanie zasadę równości handlowej.

W sprawie Tybetu obydwa rządy przyznają zwierzchnicze nad nim prawa Chin i przyrzekają zachowywać całość terytoryum Tybetu, nie wtrącać się do zarządu wewnętrznego, nie posyłać swych przedstawicieli do Lhassy, nie przyjmować w zastaw żadnej gałęzi dochodów Tybetu. Poddani angielscy i rosyjscy, wyznający buddaizm, mogą zawiązywać stosunki bezpośrednie z Dalaj Lamą i innemi instytucyami buddyjskiemi Tybetu jedynie na gruncie religijnym. W notach, załączonych przy traktacie, obydwa rządy składają obustronne zobowiązanie się nie dopuszczać w przeciągu trzech lat żadnej ekspedycyi naukowej do Tybetu.

Petersburg.—Dnia 11-go września posłowie rosyjscy i angielscy w Berlinie, Wiedniu, Konstantynopolu, Madrycie, Paryżu i Rzymie złożyli rządom podpisany dnia 18 (31) sierpnia r. b. tekst angielsko-rosyjskiej ugody w sprawie polityki w Persyi, Afganistanie i Tybecie. Ponieważ niemożebnem było dostarczenie tego tekstu w odpowiednim czasie do Waszyngtonu, Pekinu i Tokio, został on doręczony w Petersburgu posłowi Stanów Zjednoczonych, posłowi Chin i pełnomocnikowi Japonii.

Zbiegł polityczny przestępca, Alejnikow, skazany w sprawie anarchistów-komunistów na ciężkie roboty i pociągnięty również do odpowiedzialności w innej analogicznej sprawie. Alejnikow razem z innymi oskarżonymi został przesłany do lokalu instytucyi sądowych. Eskortowany przez dwóch żołnierzy, Alejnikow wszedł do ubieralni, przebrał się w przygotowaną zawczasu odzież, przypiął sobie długą brodę i wyszedł, przeszedłszy obok żołnierzy.

Humań.— Ziemstwo otwarło pierwszą w powiecie wzorową szkołę dwuklasową, z klasami rzemieślniczemi. Szkoła ta nosi nazwę Aleksiejewskiej, na cześć Następcy Tronu.

Syzrań.—Pomiędzy stacyami Batraki i Obrazcowo kolei Syzrańsko Wiazemskiej, nawałnica śnieżna zwaliła około 50 słupów telegraficznych. Komunikacya kolejowa i telegraficzna przerwana, wznowiona zaś będzie dopiero za dwa dni.

Charków. — W Kupiańsku, w więzieniu, aresztanci zabili starszego dozorcę i zabili i zeszpecili 5 dozorców. Więzienie otoczono strażą konną. Po strzelaninie, jeszcze przed przybyciem połowy roty piechoty przerwano rozruchy, lecz przywódcy, którzy się schronili na strychu podpalili więzienie. Aresztantów przeniesiono do więzienia tymczasowego. O g. 5-ej po poł., dn. 11 września, ugaszono pożar. Więźniowie ukryci na strychu opierają się jeszcze. Raniono jednego strażnika i zabito 3 aresztantów.

Petersburg. — Kontr-admirał Nowinskij mianowany został młodszym flagmanem floty baltyckiej.

Ogłoszono instrukcye o sposobie dokonywania wyborów w miastach: Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie i Rydze.

Samara. — Dnia 10 września w mieście nie stwierdzono wypadków zasłabnięcia na cholerę. Od początku pojawienia się epidemii zachorowało 339 osób, zmarło 171; w gubernii zachorowało 335 osób, zmarło 185.

Kielce.—Oddział wojska wraz z policyą otoczył pewną część wsi Borki, powiatu jędrzejowskiego i po wymianie strzałów uwięził czterech złoczyńców, w chwili, gdy ci zajęci byli podziałem łupów. Ci sami przestępcy zamierzali ograbić proboszcza w Jędrzejowie.

Czerdyń. — Spadł śnieg. Z powodu nizkiego poziomu wody, żegluga parowa na rzece Wiszerze została zawieszoną.

Bordeaux (Ag. Havasa).—Międzynarodowy kongres prasy został w dniu 11 września zamknięty.

Batum.—Szczegóły zabójstwa Alibeja: Wali wracał do domu, gdy jakiś złoczyńca dogonił go i w biegu strzelił do niego, mierząc w głowę. Wali skonał na miejscu. Lekką ranę odniósł policyant. Przypuszczają, że złoczyńcy czyhali na Alibeja w czasie całej jego podróży. Alibej jechał do Konstantynopola, dokąd był wezwany przez swe władze.

San-Francisco. — Zanotowano 42 wypadki dżumy; 24 były śmiertelne. 25 chorych znajduje się pod obserwacyą lekarską.

Bruksela (Ag. Havasa). — Komisya parlamentarna do spraw Kongo, omawiała wniesiony przez rząd belgijski projekt o zmianie prawa, dotyczącego zarządu kolonią. Postanowiono zapytać rząd Kongo, o ile dekret króla z dnia 7 lipca, zgodnie z którym część Kongo zostaje wyłączoną jako własność królewska, rozciąga się na państwo belgijskie. Komisya jest zdania, że część prawodawcza winna być pozostawioną wyłącznie królowi, parlament wszakże ma prawo wydawania praw, odstępujących od zasadniczych praw państwa.

Karlsbad. — Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, wyjechał do Wiednia.

Pekin. — Butenfan mianowany został ambasadorem w Waszyngtonie, Saintu—ambasadorem w Petersburgu.

Lizbona. — Z kolonii portugalskiej San-Paolo de Loande donoszą, że wojska portugalskie, dwa dni przebywszy pod ogniem nieprzyjaciela, zajęły Kraal i Kuamatas. Dwóch oficerów i żołnierz są zabici, 26 jest rannych.

Giełda petersburska

12 września [illegible] r.

4% Państwowa renta . . .	$70\frac{3}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$70\frac{3}{4}$
5% pożyczk prem. 1864 r.	$369\frac{3}{4}$
„ „ 1866 r. . . .	266
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	223
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	376
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. .	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	327
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	150
„ Bransk Relsk. Fab.	107
„ Putiłowsk.	95
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko	$154\frac{1}{2}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	137
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	241
5% Pożyczka 1905 r. . .	$90\frac{3}{4}$—$91\frac{1}{2}$
„ „ 1906 r.	$87\frac{1}{4}$
5% świadectwa włościańskie . . .	$79\frac{7}{8}$

Usposobienie z funduszami państwowymi mocne, z papierami hypotecznymi bezczynne, z premiówkami po mocnym początku ku końcowi słabsze, z papierami dywidendowymi wogóle nie ożywione, lecz stałe.

A. Leroy Beaulieu o sprawie polskiej.

P. Anatole Leroy Beaulieu, członek instytutu, dyrektor paryskiej szkoły nauk politycznych, znany w Europie, jako najlepszy zapewne we Francyi znawca Rosyi, do której co pewien czas się udaje dla studyów na miejscu, zamieścił w ostatnim zeszycie „Revue des deux Mondes“ z d. 15 b. m. (str. 361—400) wielki artykuł polityczny pod tytułem: „Entre deux rives“ (między dwoma brzegami) na temat: „Rosya w przededniu 3-ej Dumy“.

Na czoło tego artykułu wysuwa się na tle wpływów prusko-niemieckich na politykę rosyjską sprawa polska. Że taki był właśnie zamiar autora, widać z tego, że tę właśnie część artykułu ogłosił on równocześnie dla większego rozpowszechnienia, na dzień przed wyjściem „Revue des deux Mondes“ w dzienniku „Journal des Debats“.

W artykule tym, Leroy Beaulieu wskazuje z niezwykłym naciskiem ważność sprawy polskiej w polityce międzynarodowej; uważa za rzecz niezbitą fakt nacisku pruskiego na politykę polską w Rosyi; krytykuje upośledzenie Polaków w nowej ordynacyi wyborczej rosyjskiej; wyraża uznanie dla dotychczasowej polityki polskiej w Dumie; uważa za konieczność nadanie Królestwu autonomii.

Oto odnośne części artykułu:

W zbiorowisku problemów Rosyi, jedno jest pewnem, jedno może nie ulegającem wątpliwości: że istnieje dziedzina, wkraczająca zarówno w politykę wewnętrzną, jak zagraniczną państwa, dziedzina, która dla dyplomacyi niemieckiej i dla cesarza Wilhelma II nigdy nie była obojętną i na którą pogląd w Berlinie i w Poczdamie pozostaje niezmieniony. Punktem tym stałym polityki pruskiej wobec Rosyi, na który przy Wilhelmstrasse zawsze są oczy otwarte, to—nie potrzeba niemal przypominać — Polska. W polityce, zwróconej przeciw Polsce, przeciw tej żywotności narodu polskiego, która z uporem nie zamiera, spotkały się i nawzajem sobie oddają usługi, plany i wysiłki tak gabinetu niemieckiego, jak ligi „ludzi prawdziwie rosyjskich“. Nie potrzeba było na to formalnej umowy. W kampanii swojej przeciw Polakom „prawdziwi Rosyanie“ z Moskwy musieli znaleźć naturalnych sojuszników w pangermanistach niemieckich i w hakatystach pruskich. Te same mają uprzedzenia, te same antypatye; nic więc dziwnego, że instynktownie działają w tym samym kierunku. Zdawałoby się, że wspólność tej akcyi przeciw jednemu przeciwnikowi, da do myślenia w Moskwie i w Petersburgu. Jako Rosyanie, i jako Słowianie „prawdziwi rosyjscy ludzie“ powinni zapewne byli powiedzieć sobie, że nie jest rzeczą ani ich, ani Rosyi, pomagać, przeciw ludowi słowiańskiemu, zdeklarowanym wrogom Słowiańszczyzny. Na zamach ten, którego nie szczędził im niejeden z patryotów rosyjskich, odpowiadających zgodnie zresztą z prawdą, że nie odpychając pomocy Germanów w walce przeciw Lechitom z nad Wisły, prowadzą tylko dalej tę politykę, której trzymali się władcy rosyjscy w ciągu ostatnich dwóch stuleci.

Od czasu trzech podziałów, zainicyonowanych przez Fryderyka W. i Katarzynę, podbita Polska była w istocie łącznikiem, możnaby powiedzieć łańcuchem, który, mimo trwałych niechęci narodowych, sprzęgał politykę Rosyi i politykę Prus. Powtarzano nieraz we Francyi, że kwestya Alzacyi i Lotaryngii dominuje nad polityką europejską. Historyk musi powiedzieć niemal tosamo o kwestyi polskiej: a jeśli to było prawdą i w XIX i w XVIII wieku, może stać się nią i dzisiaj, w naszem stuleciu, choć w innej formie i z odmiennem założeniem. Przez Polskę, dzięki dobrze obliczonym usługom oddawanym Rosyi podczas niepolitycznego powstania w r. 1863, zapewnił sobie Bismarck życzliwą neutralność sąsiedniego mocarstwa pod czas trzech wojen, z Danią, Austryą i Francyą. Wilhelm II, wyemancypowawszy się z pod opieki starego Bismarcka, mimo to pozostał niemniej uczniem założyciela nowego cesarstwa niemieckiego, a podobnie jak mistrz, także i koronowany uczeń gotów jest każdej chwili wobec gabinetu petersburskiego do polityki i przysług z r. 1863. Podczas wojny w Mandżuryi i w ciągu okresu zamieszek rewolucyjnych, niejednokrotnie zapewniano, że cesarz Wilhelm II ofiarowywał cesarzowi Mikołajowi poparcie ułanów i grenadyerów pruskich przeciw Polakom nadwiślańskim, w razie gdyby niepoprawni buntownicy zechcieli naśladować obłędny heroizm swych ojców z r. 1863. Jeśli usługi te istotnie ofiarowywano, Rosya w każdym razie nie miała żadnej potrzeby z nich korzystać. Polacy, nie przestając być równie żarliwymi patryotami i równie wiernymi swej wielkiej tradycyi, zmienili się radykalnie od pół wieku. To nie owe czasy kiedy szlachtę polską olśnioną mistycznie marzeniami wieszczów narodowych, hypnotyzowały fantastyczne nadzieje. Polska ocknęła się z dawnych snów. Długie lata cierpień nie poszły na marne. Twarde nauki historyi dały jej zmysł i poznanie rzeczywistości.*)

Odrodzenia narodowego, które ojcowie widzieli tylko w powstaniach przeciw rządowi rosyjsk., Polacy współcześni gotowi są szukać w zgodzie z braćmi Słowianami w Rosyi. Synowie emigrantów z roku 1863 i zesłańców na Sybir posłuchali wreszcie rad, które dawali im najlepsi przyjaciele we Francyi oddawna, choć napróżno. I to właśnie niepokoi cesarza Wilhelma, dziedzica ambicyi Fryderyka W. i nienawiści Bismarcka. Powstanie w Polsce przeciw urzędom rosyjskim byłoby nieporównanie dogodniejszem Berlinowi i patronom *Ostmark Vereinu*. Zapewniałoby ono polityce pruskiej podwójną korzyść: pozwoliłoby skierować Rosyę nową na tory dawnych sojuszów, pomagając jej zgnieść buntowników; nadto nauczyłoby krnąbrne dzieci w Poznańskiem i na Śląsku, jak bezskutecznym jest ich opór przeciw barbarzyńskim środkom wynaradawiania i germanizacyi; wpoiłoby w nie pod rózgą pruskiego nauczyciela, że do Boga modlić się należy tylko po niemiecku i że do Niego nie dochodzi krzyk cierpień męczenników polskich. Natomiast pojednanie Słowian polskich ze Słowianami rosyjskimi, to przeciwnie ożywione nadzieje Polaków odzyskania dzielnicy pruskiej, to *Polenthum*, podnoszące wszędzie głowę przeciw *Deutschtum*, to harmonia i zgoda, odnowiona w świecie słowiańskim na szkodę germańskiego *Drang nach Osten*; to biały orzeł polski, targany w marchiach niemieckich, znajdujący ochronę pod szerokiemi skrzydłami czarnego orła Rosyi. Łatwo zrozumieć wysiłki cesarza Wilhelma i dyplomacyi niemieckiej, aby takie niebezpieczeństwo usunąć z drogi: trudniej, że znalazło się w Rosyi stronnictwo, gotowe popierać plany germańskie, że znalazł się rząd, gotów planom tym uczynić zadość.

Oto jednak, co uczyniła nowa ustawa wyborcza. Od dwóch lat powtarzano w całej Rosyi, że główną przeszkodą urzeczywistnienia postulatów polskich jest Berlin raczej, niż Petersburg. Twierdzono nawet, niewątpliwie z pewną przesadą, że cesarz Wilhelm założył formalne *veto* przeciw wszelkiej autonomii Królestwa Polskiego. Był to sposób odpowiedzi na nalegania Polaków, wygodny, bo bez zbytecznego ich drażnienia. Polacy doszli też do przekonania, że ich postulaty, nawet najbardziej umiarkowane, nie będą tak szybko przyznane, jak to obiecywali w pierwszych dniach pierwszej Dumy liberali rosyjscy. Przewidywali okres zastoju; nie przypuszczali stanowczego zwrotu wstecz. Jedni tylko rewolucyoniści z P. P. S., jako nieprzyjaciele wszelkiego porozumienia, nie przestawali przepowiadać, że rząd czemprędzej rzuci Polaków na pastwę wrogów wewnątrz i zewnątrz państwa. Nowa ustawa wyborcza przyznała im słuszność.

Królestwo Polskie miało w pierwszej i drugiej Dumie 36 przedstawicieli, nie licząc Polaków, wybranych z prowincyi sąsiednich, z Litwy i Małorosyi. Nowa ustawa zmniejszyła ich liczbę do 14 i jeszcze z tych 14 posłów Królestwa 2 ma być wybieranych przez Rosyan, zamieszkałych w guberniach nadwiślańskich, tak, że jednem pociągnięciem pióra pozbawiono Królestwo dwóch trzecich jej reprezentantów. Podczas gdy w innych krajach cesarstwa jest przeciętnie 1 poseł na 200 do 250 tysięcy, w Królestwie przypada jeden na 800 do 900 tysięcy mieszkańców.

Polacy tem mniej byli na podobne traktowanie przygotowani, ile że w pierwszych dwóch Dumach reprezentanci ich okazali się może najbardziej roztropni, możnaby nawet powiedzieć, najbardziej konserwatywni z pośród wszystkich deputowanych, zgromadzonych w Pałacu Taurydzkim. Do tego stopnia, że w głośnym artykule, przeznaczonym do „Courrier Européen“, a powtórzonym przez prasę niemiecką, wielki powieściopisarz norweski, Björnsterne Björnson, oskarżał ich jeszcze w przeddzień rozwiązania drugiej Dumy, iż potajemnie zaprzedali się rządowi rosyjskiemu. Nie znaczy to, aby w Królestwie, podobnie jak w innych krajach cesarstwa, nie było radykałów, socyalistów, rewolucyonistów, terorystów, ale przeciwnie jak w innych prowincyach rosyjskich, w Królestwie stronnictwa lewe zostały pobite w kampanii wyborczej, nawet w wielkich miastach przemysłowych, jak Warszawa i Łódź. Pod etykietą narodowo-demokratyczną deputowani polscy byli grupą liberalnych konserwatystów, narodową bezwątpienia, lecz lojalistyczną i katolicką, wrogą rewolucyi i metodom rewolucyjnym, zdecydowaną zdobywać prawa dla swej narodowości roztropnością i środkami legalnymi, oczekującą wszystkiego na podstawie porozumienia z rządem i z wybranymi przedstawicielami narodu rosyjskiego, a już tem samem chętnie gotową przyczynić się do zgody między rządem a reprezentacyą narodu. Oni też jedni niemal w pierwszej Dumie stanęli w opozycyi przeciw nowym ustawom agrarnym i projektom ekspropryacyjnym na rzecz włościan, częścią niewątpliwie dlatego, że zachowali w niechętnej pamięci ustawy agrarne Milutyna z roku 1864, jak i dlatego, że mają przed oczyma rodaków w Poznańskiem i ustawy o wywłaszczeniu, przygotowywane przeciw nim w Berlinie.

W drugiej Dumie Polacy zachowali również rezerwę wobec partyi radykalnych: głosowali zazwyczaj z centrum parlamentu, z umiarkowanymi demokratami konstytucyjnymi. Dzięki ich porozumieniu z kadetami i wogóle z żywiołami umiarkowanymi, odrzucono wszystkie wnioski rewolucyjne, proponowane przez skrajną lewicę; badano poważnie budżet i uchwalenie jego było pewnem. Co więcej, jeśli ustawa o rekrucie przeszła, jeśli Duma zatwierdziła cyfry i projekty ministra wojny, rząd zawdzięczał to Kołu polskiemu, które w tym wypadku złączyło się jeszcze raz z kadetami przeciw grupom lewicy. — Uchwalenie ustawy wojskowej przez Koło, dało nawet, podczas mojego pobytu w Petersburgu, powód do manifestacyi, która poruszyła Dumę i prasę, uradowała wszystkich przyjaciół Rosyi i okazała cesarstwu i światu, jak dalece Polacy dziś dalecy są od myśli rewolucyi i od nienawiści imienia rosyjskiego. Dziś przed głosowaniem za ustawą o rekrucie, Polacy, którzy mieli utworzyć grupę solidarną i karną, odczytali deklaracyę, w której oświadczyli, że jeśli przyznają rządowi proponowaną przezeń cyfrę żołnierzy, czynią to dlatego, iż pragną, aby cesarstwo miało siłę i aby przez tę siłę mogło być ochroną dla wszystkich swych ludów. Deklaracyę tę, tak nową w ustach polskich, przyjęto hucznymi oklaskami na wszystkich ławach centrum Dumy; zdawała się ona otwierać nową erę, tak długo napróżno zapowiadaną przez poetów i napróżno upragnioną przez myślicieli obu ludów: erę pojednania dla wspólnego dobra i dla dobra cesarstwa. Od Pragi i Zagrzebia po Belgrad i Zofię, zarówno katolicy jak prawosławni, wszystkie narody słowiańskie, przyjaciele czy klienci Rosyi składali Kołu jednomyślne powinszowania, jak po najbardziej zaszczytnem i najbardziej szlachetnem zwycięstwie.

W jaki sposób interes polityki niemieckiej i zastarzała nienawiść „Ligi ludzi prawdziwie rosyjskich“ zdołała tę roztropność polskich deputowanych w Dumie i ich deklaracyę na rzecz armii i potęgi rosyjskiej, obrócić jako argument przeciw pojednaniu i przeciw Polakom?

Anatole Leroy-Beaulieu.

*) Porówn. n. p. M. Zdziechowski: *Die Grundprobleme Russlands* (przyp. aut.).

Z Finlandyi.

Sprawa indemnizacyi. Sprawa wypłaty 20 milionów marek, jako indemnizacyi za powinność wojskową, jak to już zaznaczaliśmy, posiada doniosłość pierwszorzędną dla dalszych losów sejmu finladzkiego i grozi Finlandyi poważnemi komplikacyami.

W sprawie tej wypowiedziała się cała prasa fińska i szwedzka wszelkich kierunków. Ze spokojem i powagą omawiają ją nawet organy skrajnej prawicy i lewicy. Ufa prasa, że doświadczeni finlandcy sternicy polityczni przeprowadzą nawę państwową wśród drobnych, lecz licznych raf podwodnych „lądowych skär petersburskich“.

„Holsimün Sanomat“, organ młodofinów, omawiając tę sprawę, przypomina historyę jej powstania: „Sejm r. 1905 — pisze „Hol. San.“—obiecał wypłacić 10 milionów marek w przeciągu 3-ch lat, t. j. po 3 miliony marek rocznie. Obecnie z tej obietnicy zrobili— po 10 mil. marek w przeciągu trzech lat, t. j. 20 mil. marek za dwa lata. Że obietnica sejmu z r. 1905 była taką, jest to wiadomem od deputowanych na sejm ówczesny. Przytem, kraj wtedy przeżywał takie napięcie ruchu narodowo-politycznego, iż o konstytucyi mowy być nie mogło. Sprawa wypłacenia 10 milionów została twierdząco rozstrzygnięta pod wpływem odmowy w Petersburgu przyjęcia „wielkiego adresu“ obywateli fińskich. O regularnem asygnowaniu sum na cele wojskowe nie mogło być mowy jeszcze i dlatego, że wszyscy oczekiwali zupełnego przywrócenia konstytucyi, a więc i prawa na własną armię“. W końcu organ młodofinów wypowiada się za stanowczem, lecz taktownem rozwiązaniem tej groźnej sprawy.

Organ socyalnych demokratów, „Työmies“, kategorycznie wypowiada się przeciw wypłaceniu 20 mil. marek.

Organ skrajnych starofinów, „Waasa“, zjadliwie oskarża we wszystkiem senatora Mechelina i proponuje mu, aby on sam zapłacił wymagane od narodu pieniądze, jakoby obiecywane rządowi rosyjskiemu na sejmie r. 1904 — 1905 przez Mechelina. „Niema potrzeby obawiać się, że pieniądze wezmą bez sejmu—pisze „Waasa“. Stać się to nigdy nie może w żadnym kraju konstytucyjnym. Senat nie ma prawa asygnowania tych pieniędzy bez sejmu, w przeciwnym bowiem razie odpowie on przed krajem. Niech biorą pieniądze od tych, kto im obiecywał“.

Z powyższych głosów prasy jest widocznem, iż odrzucenie w sejmie wniosku o indemnizacyi, jest bardzo możliwe. Za odrzuceniem tego wniosku przemawiają jeszcze względy finansowe: wypłata tak znacznej sumy spustoszyłoby zupełnie skarb finlandzki, indemnizacya zaś wojskowa, jako stała opłata, obciążałaby znacznie skarb finlandzki. A autonomia polityczna bez środków finansowych jest fikcyą. Jakie skutki pociągnie za sobą odrzucenie wniosku o indemnizacyi, odgadnąć nie trudno—sejm zostanie rozwiązany. Sfery odpowiednie niedwuznacznie wypowiadały się w tym względzie. Czy rozwiązanie sejmu zachwieje jednak losami autonomii Finlandyi — zależeć to będzie od szeregu konjunktur politycznych.

Narada stronnictw. W finlandzkich sferach politycznych krążą pogłoski, że w przyszłą niedzielę odbędzie się narada przywódców starofińskiej, młodofińskiej i szwedomańskiej partyi. Narada ma na celu rozpatrzenie kwestyi o konieczności utworzenia rządu koalicyjnego w Finlandyi i połączenia się dla wspólnej walki z rozrastającemi się wpływami Socyalnej Demokracyi na sprawy państwowe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.